Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 306. Kraków, Piątek dnia 4 Listopada 1904 r. Rok XII.

Dezerterzy.

Mobilizacja zarządzona w dziewiętnastu powiatach Królestwa Polskiego wpłynęła przedewszystkiem na wzmożenie się dezercji rezerwistów, i co za tem idzie, na wzmocnienie przez rząd straży pogranicznych. To zarządzenie rządu miało jednak ten niespodziewany skutek, że wobec znanej przedajności służby carskiej, łapówka za przeprowadzenie dezertera przez granicę wzrosła o kilka rubli. Dezercja zaś sama nie tylko nie zmalała, ale nawet wzrosła w miarę tego, jak zbliżał się termin odjazdu powołanych na wojnę.

Uciekają przedewszystkiem i prawie wyłącznie żydzi. A uciekają po pierwsze dlatego, że są żydami, t. j. „bohaterami“, którzy drżą na widok karabinu, a powtóre dlatego, że im najłatwiej uciekać. Nie przywiązani przecież do miejsca, do ziemi, do ojczyzny, im wszystko jedno, gdzie zamieszkają, aby tylko żyli i robić mogli dobre interesy; mają także za co uciekać, a uboższych wytransportują ich współwyznawcy za granicę, gdzie zaraz zaopiekuje się nimi jakiś żydowski komitet (w Szczakowej urządzono dom przytułkowy dla żydów). — Natomiast chłop polski pod zaborem rosyjskim, przeważnie rolnik, związany z ziemią, która go żywi, nie może z taką swobodą uciekać, bo dla niego zbiedz za granicę, to znaczy: utracić całe swe mienie na zawsze. — Więc ta masowa dezercja, o której ze wszystkich stron donoszą, to prawie wyłącznie dezercja mas żydostwa. I tak n. p. pisze *Gazeta Toruńska* z Golubia, że „kilkanset patrjotów“ żydowskich, którzy zwąchawszy zawczasu nastąpić mającą mobilizację wojsk zapasowych warszawskiego okręgu wojennego, i to nie tylko z Dobrzynia i pobliskich miast polskich, ale nawet z Włocławka, Płocka, a podobno nawet z Warszawy, snuje się chmarami po ulicach Golubia, aż się od dzielnych żydów zaroiło w mieście. Początkowo żandarmi zamierzali uciekinierów chałaciarskich ekspedjować z powrotem za granicę, lecz wskutek interwencji tutejszego żydostwa dano im spokój. Skoro nadejdą środki pieniężne dla niezamożnych od „Alliance Israelite“ z Paryża, mają żydzi rosyjscy emigrować do Anglji i Ameryki. Co za cenny nabytek zrobią te kraje! Winszujemy, ale nie zazdrościmy“.

Do Krakowa przyprowadzają żandarmi od czasu do czasu mniejsze lub większe grupy dezerterów żydów, którzy pragnęliby bardzo osiedlić się w Galicji, w tem Eldorado żydowskiem, i nawet próbują przekupywać żandarmów, aby ich nie odstawiali do urzędów policyjnych. Na szczęście jednak tutejsze organy bezpieczeństwa nie stoją jeszcze na żołdzie żydowskim. Zresztą wszyscy rozumieją dobrze, że w interesie kraju leży, aby jego ludności nie pomnażano tak „cennym“ nabytkiem.

Inna kategorja dezerterów — a jest ich wielu — to oficerowie rezerwowi, którzy chronią się do nas przed wysłaniem na plac boju, dlatego, że jako Polacy nie powinni walczyć w obronie Rosji, a jako potomkowie obrońców wolności nie mogą byś filarami despotyzmu. Przybywają zatem do nas w nadziei, że gdy minie zawierucha wojenna, będą mogli do swoich powrócić. Powinniśmy ich przyjąć, a w razie potrzeby pośpieszyć im z pomocą, bo oni, to nietylko ofiary wydarte bezcelowej śmierci, ale także bardzo korzystny dla kraju nabytek, gdyż ci ludzie rozumieją obowiązki Polaka.

Alarmy wtorkowe.

Pogłoski wtorkowe o wojnie anglo-rosyjskiej. — Bezpodstawność alarmów. — Dyplomacja angielska rachuje trzeźwo. — Wojna z Rosją nie odpowiada interesom Anglji i unieruchomiłaby ją na szereg lat.— Z tego stanu korzyść ciągnęłyby Niemcy. — Szczucie prasy berlińskiej. — Niebezpieczeństwo dla Europy środkowej.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm*) pisze:

W szare, posępne święto Wszystkich Świętych, niby bomba pękła w kawiarniach wiedeńskich koło wieczora wiadomość, iż Anglja, oburzona wiarołomstwem admirała rosyjskiego, wydała rozkaz eskadrze Śródziemnomorskiej i garnizonowi w Gibraltarze, by zaczepić dywizję pancerników rosyjskich.

Wszystkich, który usłyszeli ową pogłoskę, ogarnęło zgorączkowanie daleko większe, niż owej pamiętnej niedzieli lutowej, gdy nadeszła depesza o zerwaniu stosunków między Japonją i Rosją. Wojna japońsko-rosyjska przed dziewięcioma miesiącami — to było coś egzotycznego, coś nieuchwytnego; wielu ludzi nie brało zrazu na serjo tej wojny; inni dziwili się, jak może karzeł japoński rzucać się na Goliatha rosyjskiego.

Co innego wojna rosyjsko-angielska! To walka wieloryba z niedźwiedziem. straszna nie tylko dla walczących, ale dla całego świata cywilizowanego, który odczułby dotkliwie następstwa ekonomiczne owej wojny. Kto wie zresztą, jakie zawikłania polityczne sprowadziłaby taka wojna...

Wszyscy z zaciekawieniem czekali dalszych wieści.

Dzisiaj, w środę rano wieści z Londynu brzmiały pokojowo, a przynajmniej optymistycznej. Z całego zachowania się angielskich mężów stanu jest widocznem, iż chcą oni uniknąć wojny z Rosją. Muszą, rzecz jasna, żądać zadośćuczynienia. Wymaga tego powaga państwa, wymaga wzgląd na oburzoną opinję publiczną. Wojna z Rosją nie może dać Anglji realnych zysków politycznych. Flota rosyjska nawet wtedy, gdy była całą i silną, niczem nie groziła hegemonji Anglji na morzu. W Azji zwycięska armja angielska nie może zabrać środkowo- azjatyckich posiadłości Rosji, ponieważ dzieli je od Indyj Afganistan, wyżyna Pamiru zaś, acz podbita przez Rosję, nie przedstawia zbyt smacznego kąska.

Przechwałki pisarzy rosyjskich, że Anglja w razie starcia z Rosją musi postradać Indje Wschodnie, są niewątpliwie przesadą.

To pewna jednak, że Anglja musiałaby wytężyć wszystkie siły, by odeprzeć zwycięsko najazd rosyjski i że ten najazd utworzyłby wstęp do szeregu innych. Słowem, Anglja miałaby ręce skrępowane na dziesiątki lat skutkiem wojny z Rosją, wojny, która byłaby kosztowniejszą, trudniejszą, dłuższą, niż walka w Afryce południowej.

Kto z takiego stanu rzeczy wyciągnąłby korzyści? Tylko Niemcy, ten prawdziwy, jedyny, zajadły wróg Anglji, Niemcy, którym Anglja, jej flota wojenna, jej handel zamorski, jej bogactwa stoją na zawadzie. Wojna angielsko-rosyjska tworzy wspaniałą gratkę dla Niemiec. To też gazety pruskie w ostatnich dniach podszczuwały i Anglję i Rosję do walki, a umiarkowanie rozumne dyplomacji nazywano tchórzostwem.

Zwaśnienie Anglji z Rosją oddawna uśmiecha się Niemcom jako sposobność do zrobienia szeregu korzystnych interesów. Wszak już Bismarck po dymisji oświadczył raz dr. Chrysandrowi, swojemu sekretarzowi prywatnemu w Friedrichsruh, że największem głupstwem jego życia był kongres Berliński. Należało pozwolić — prawił — by Anglja z Rosją pożarły się jak szczury, a wówczas Niemcom byłoby lepiej na ziemi.

Herbert Bismarck okrzętnie się oburzył na dra Chrysandra za tę niedyskrecję. Mimo to każdy doskonale zdaje sobie sprawę, że dr Chrysander wiernie powtórzył słowa kanclerza, które dzisiaj i czas jeszcze długi będą marzeniem oraz programem każdego Niemca.

Łudziłby się ten, kto sądzi, że wojna anglo-rosyjska nie pociągnęłaby za sobą groźnych niebezpieczeństw dla Europy środkowej. Niemcy, korzystając z swobody zupełnej, albo zlikwidowałyby swoje rachunki z Francją, albo też z Austro-Węgrami. W każdym razie mapa polityczna Europy zmieniłaby się niesłychanie na korzyść Niemiec.

Dyplomaci angielscy umieją rachować bardzo trzeźwo i nie robią interesów, z których zysk mógłby osiągnąć ktoś trzeci, zwłaszcza Niemcy. Rozpoczęliby wojnę, gdyby wiedzieli, że przyniesie korzyść polityce Wielkiej Brytanji, nie chcą o niej przecież słyszeć, skoro się przekonali, że — jak to mówią — gra nie warta świecy.

Flotę admirała Rożdiestwieńskiego i tak zniszczą marynarze japońscy.

Fermenty socjalistyczne.

Aby zrozumieć gwałtowne polemiki, stoczone na krakowskim kongresie socjalistycznym, w sprawie stosunku socjalistów galicyjskich do ruchu rewolucyjnego w innych zaborach, trzeba sobie uprzytomnić, że w Królestwie istnieją aż trzy grupy socjalistyczne: Polska partja socjalistyczna (P. P. S.), Socjalna demokracja Królestwa P. i Litwy (S. D. K. P. i L.) i wreszcie Proletarjat. Żydzi należą do osobnej partji, zwanej „Bundem“. Znaleść ich można w Socjalnej Demokracji i w Proletarjacie, natomiast niema ich wcale w P. P. S.; z tego właśnie powodu P. P. S. jest w niełasce u żydów galicyjskich i uchodzi za antysemicką.

Z tych wszystkich grup na gruncie narodowym stoi tylko P. P. S., która ma tu najliczniejszych zwolenników i jest najlepiej zorganizowaną. Socjalna Demokracja jest terrorystyczna, a Proletarjat gromadzi głównie mniej oświecone żywioły. Obie ostatnie grupy pozostają w bliskich stosunkach z Bundem żydowskim, który znowu wrogo występuje przeciwko P. P. S. i przechyla się swojemi sympatjami ku rosyjskim rewolucjonistom.

Otóż gdy powstała kwestja zjednoczenia całego polskiego socjalizmu, wśród galicyjskich socjalistów wytworzyły się dwa prądy: Grupa liczniejsza z p. Daszyńskim na czele, pragnęła przedewszystkiem zbliżenia do P. P. S., podczas gdy żydowscy międzynarodowcy nie chcieli nic wiedzieć o „obcych partjach“ i szukali zbliżenia do niemieckich socjalistów. — P. Daszyński popierał związek z P. P. S. nie dlatego, żeby był wyjątkowym patrjotą, ale ponieważ jego osobiste sympatje szły w tę stronę i ponieważ rozumiał, że tylko utrzymanie jakich takich narodowych pozorów, może socjalizm galicyjski uratować od zupełnego bankructwa.

Przyszło zatem na kongresie do gwałtownej dyskusji; z jednej strony stanął „towarzysz“ Żuławski i młodsza inteligencja żydowska, po drugiej p. Daszyński i jego bliżsi przyjaciele.

P. Żuławski występował, jako rzecznik ścisłej międzynarodowości. Wywody jego były przesiąknięte duchem suchego doktrynerstwa i nietolerancji. Mówił między innymi, — cytujemy za *Naprzodem*“:

Należy wprzód zbadać, czy partje w zaborze rosyjskim, istniejące obok P. P. S., są socjalistyczne i czy naprawdę istnieją, a potem dopiero zawierać sojusze. Socjalna demokracja K. P. i L. istnieje, urządza strejki, wydaje pisma. Popiera ją niemiecka socjal-demokracja, Guesde napisał do niej list, a i Jaures w końcu zaczął uważać P. P. S. za więcej nacjonalistyczną, niż socjalistyczną. U c z u c i a n a r o d o w e t r z e b a p o d p o r z ą d k o w a ć w a l c e k l a s o w e j; te uczucia do dziś dnia nie pozwalają grupce w zaborze pruskim połączyć się z 3-miljonową partją niemiecką, a P. P. S. w zaborze rosyjskim połączyć się z socjalistami rosyjskimi.

Skoro się ta partja skompromitowała wobec całej Europy socjalistycznej, nie należy z nią zawierać sojuszów. Mówca czyta cytaty z Mehringa (niemiecki socjalista) przeciw idei odbudo-

wania Polski. Mówca jest zdania, że odbudowania Polski dokona tylko rewolucja socjalna, która da się urzeczywistnić tylko razem z socjalistami rosyjskimi(!)

My jesteśmy cząstką austrjackiej socjalnej demokracji, która się nazywa stronnictwem państwowem: w ostatniem swem sprawozdaniu pisze ona, że w interesie rozwoju proletarjatu jest wzmocnienie państwa. My, żądając powszechnego prawa wyborczego do parlamentu, dążymy do wzmocnienia państwa austrjackiego. (Protesty). My bez wiedzy partji austrjackiej nie możemy przyjąć do naszego programu odbudowania Polski... i t. d."

Sekundowali p. Żuławskiemu z całym zapałem żydzi, których głosy jednak organ socjalistyczny dyskretnie przemilcza. Byli to głównie Grossman, Rose, Eineigler, Mosler i kilku innych.

Wszystkie ich przemowy tchnęły niechęcią, a nawet nienawiścią do polskiej narodowej idei.

P. Daszyński polemizował z Żuławskim ze znaną namiętnością, która wywołała silne rozdrażnienie u przeciwników. Z jego przemówienia przytaczamy parę charakterystycznych ustępów:

„Przy każdym kroku naprzód, jaki partja nasza robiła, zawsze słyszeliśmy głosy, że to zdrada naszych zasad. Gdy partję z konspiracyjnej przekształciliśmy na jawną, przystosowaną do warunków konstytucyjnych, niektórzy starzy towarzysze-konspiratorzy wołali: to zdrada! Nazywaliśmy się z początku skromnie partją robotniczą; gdy przyjęliśmy nazwę partji socjalnodemokratycznej, znowu ozwały się głosy: to zdrada, to już nie będzie partja robotnicza! Gdy potem przybraliśmy nazwę polskiej partji socjalistycznej, znowu wołano: zdrada! Nie róbcie więc tego rodzaju dziecinnych zarzutów, z których za kilka lat sami będziecie się śmiali. — Obecne zarzuty są właśnie takie same.

Chcemy, aby wiedziano, że socjaliści polscy dążą do zjednoczenia się bez względu na kordony w jedną całość. (Oklaski). Na to odpowiadacie: to zdrada, my jesteśmy galicyjscy socjaliści i o niczem więcej wiedzieć nie chcemy, wy patrzycie za kordon i ośmielacie się czoło stawić temu, co napisał Mehring i w najnowszej swojej fazie Kautsky!

O, przeczuł was Mickiewicz, wy doktrynerzy, w słowach swojego Maćka! Kiedy przemoc wydziera nam nasz język, niszczy naszą kulturę, odbiera możność rozwoju, dusi cały naród — oni się pytają, czy Mehring się zgadza na walkę o niepodległość, o państwo własne! A gdyby, broń Boże, Mehring był za tem, gdyby jutro zmienił zdanie, to czy wtedy wolnoby nam już było walczyć o odbudowanie Polski? O wy, doktrynerzy, oderwani od fali życia, a zapatrzeni w broszurkę ostatnią, przeczuł Was Mickiewicz w „Panu Tadeuszu"! Wzywam was, miejcie więcej godności własnej."

Ostatecznie rezolucja żądająca sojuszu z P. P. S. została uchwalona 52 głosami przeciwko 26. Ale pomiędzy przeciwnikami nie przyszło ani do zgody, ani nawet do porozumienia...

Podaliśmy obszerne sprawozdanie dla wykazania, jak partję socjalistyczną rozkładają powoli wewnętrzne rozterki, jak mało skrystalizowany jest jej program i jak bardzo się oddala od pierwotnych kolektywistycznych zasad.

Ferment żydowski zdobywa sobie w łonie socjalizmu coraz znaczniejszą przewagę i już dziś można przewidzieć, że jeżeli nie nastąpi całkowity rozłam partji na żydowską i chrześcijańską, czyli jeżeli socjalizm nie oprze się, wbrew wszelkim swoim teorjom, na gruncie rasowym i wyznaniowym, wpływ jego w kraju upadnie całkowicie. Z drugiej strony socjalizm zorganizowany na takich podstawach, będzie już zupełnie czemś innem...

Wojna i opinja publiczna w Rosji.

Petersburskie *Prawo* zamieszcza następujący artykuł p. t. „Wojna i nasze zadania" pióra Iwana Pietrunkiewicza:

Nie można chyba wątpić o tem, że zdarzenia współczesne będą miały epokową doniosłość w dziejach Rosji. — Z jednej strony wojna ze wszystkiemi jej zagadkami i niespodziankami, a z drugiej ciężka atmosfera, w której, zwłaszcza w ostatnich piętnastu latach, dusi się nasze życie indywidualne i społeczne, — naciągnęły struny naszego ludu do granic ostatecznych i muszą w ten lub ów sposób znaleść swoje rozwiązanie.

A jednak wątpliwą jest rzeczą, czy to odczuwano i rozumiano, jeżeli sądzi podług tego, jak mało rozumiano i przewidywano nadciągającą burzę. Zdawało się, że Rosja jest tak potężną, iż prowokacja i napaść ze strony względnie niewielkiego i półkulturalnego azjatyckiego państwa były nieprawdopodobnemi. Wiarę pokładano u nas w liczebną przewagę naszych bagnetów, ignorowano rolę i znaczenie sił społecznych w kraju, wyrzucano setki miljonów na kolej mandżurską, na budowę Dalnego i na fortyfikacje Portu Artura i w tym spokoju o swoje bezpieczeństwo dano się napaść zupełnie niespodzianie.

A przecież Rosja, posuwając się wciąż na wschód ku Oceanowi Spokojnemu, musiała natknąć się na interesy japońskie. Wstąpiwszy na drogę polityki kolonjalnej, założywszy swoje „veto" przeciw żądaniom zwycięzcy nad Chinami w traktacie simonoseckim, przygotowawszy silną wojenną morską podstawę w Porcie Artura, groźną i dla Chin i dla Japonji, otwarłszy port handlowy w Dalnym i połączywszy go z Moskwą drogą żelazną po przez kraj obcy i wcale nieprzychylny, Rosja winna była przewidzieć, że wcześniej czy później wypadnie jej albo bronić swoich nabytków siłą oręża, albo też wybrać drogę pokojową i porozumieć się z Japonią, uznać jej interesy i pogodzić je z własnymi za pomocą ustępstw obustronnych. Zdaje się, że ostatnią drogę uważano prawie lub wcale za niezisczalną, a podróż naszego ministra wojny do Japonji świadczyła raczej o staraniach rządu, aby zapoznać się na czas z siłami przypuszczalnego nieprzyjaciela.

W ten sposób przewidywanie zatargu, możliwie najkorzystniejsze dla Rosji tegoż rozwiązanie, stawało się najważniejszem zadaniem, a jednak, odłożono sprawę oceny przeciwnika na bok i załatwiono ją po kancelaryjnemu, bez poczucia odpowiedzialności wobec kraju, który przecież krwią swoich synów i ruiną narodu błędy te będzie musiał odkupić. W ten tylko sposób da się wytłomaczyć fakt, że Japonja, wbrew naszej woli, zmusiła nas do przyjęcia wojny w chwili, kiedy jej to było dogodnem, kiedy dla nas była wojna niepożądaną, gdyż byliśmy do niej nie przygotowani.

W przeciągu ośmiu miesięcy cofamy się wciąż przed silniejszym przeciwnikiem. Jeżeli okropną rzeczą jest to, że Rosja stoi bezbronna wobec gotowego do boju nieprzyjaciela, jeszcze okropniejszym jest fakt, że kraj niema żadnego przeświadczenia, iż jego głos, jego dążenia, jego nadzieje zostaną w takiej ważnej chwili uwzględnione, iż nie sfałszują ich i wykrzywią okrzyki szowinistów, domagających się za wszelką cenę rozbicia Japończyków. Nawet teraz, po ośmiu miesiącach klęsk i przegranych, wciąż nam prawią o pogromie Japończyków i o „poddaniu ich naszej woli", czyli wróżą wojnę bez końca, bez rachunku krwi ludzkiej i pieniędzy. Naturalnemi są słowa takie w ustach główno-dowodzącego, zwracającego się do armji, ale niemożliwym jest zamiar uczynienia z nich programu politycznego. Cokolwiekbądź możnaby pomyśleć o obecnej wojnie, każdy Rosjanin wie, iż skoro my ją zaczęliśmy, nie można jej zakończyć z uszczerbkiem państwowych i narodowych naszych interesów. Ale jakie są te nasze interesy?

Czy polegają one na tem, ażeby „rozgromić" Japonję i podpisać pokój w Tokio za cenę pogrzebania na polach i górach mandżurskich setek tysięcy Rosjan — a później zwrócić też same pola i góry neutralnym Chinom, do których one należą?

Czy na tem, ażeby pozbawić tysiące rodzin ich żywicieli i narzucić rosyjskiemu narodowi spłatę miljardowych długów? Czy na tem wreszcie, ażeby raz jeszcze — i to na czas nieokreślony — powstrzymać życie naszej mizernej kultury i uspołecznienia, wysysając z narodu wszystkie żywotne soki na to, by utrzymać na dalekim

O pół miljona

przez

Burforda Delanoy.

4

(Ciąg dalszy).

IV. Adwokat i klijent.

Ciotka Depew żyła z dochodów, który przenosił jej majątek pozostawiony siostrzeńcowi Jerzemu. Loide był jej adwokatem i pełnomocnikiem przez lat dwadzieścia. Cieszył się zupełnem zaufaniem zacnej staruszki, ludzie w tem położeniu często skłonni są do popełniania nadużyć. Gdy człowiek jest pewny, że mu na ślepo zaufano, najczęściej to zaufanie zawodzi.

Co kwartału adwokat przysyłał regularnie swojej klijentce czwartą część rocznego dochodu; ona też o nic więcej się nie troszczyła. Nigdy nie zwiedzała swoich nieruchomości.

Nie domyślała się wcale, że zbudowanie stacji kolejowej i wynikający stąd ciągły rozwój dzielnicy, powiększył znacznie jej dochody. Ciotka Depew pobierała sześć tysięcy pięćset franków rocznego dochodu, z majątku, który oceniała na sto dwadzieścia pięć tysięcy franków, a tymczasem jej adwokat zabierał rocznie cztery razy większy dochód od kapitału wynoszącego około pół miljona.

Okropnym też ciosem dla Loidego był list z czarną obwódką donoszący, o śmierci ciotki Depew.

Jakaś dama do towarzystwa mieszkająca z mistress Depew podpisała testament jako świadek: ona też po pogrzebie wręczyła testament Loidowi. Gdyby nie ta okoliczność, należy przypuszczać, że wiadomość o śmierci ciotki nigdyby nie została przesłaną spadkobiercy w Ameryce.

Jednak nadzieja, która zawsze tkwi w sercu ludzkiem, zaczęła powoli kiełkować i w sercu adwokata, gdy pomyślał jak bardzo Ameryka jest oddaloną i że on Loide został ustanowionym wykonawcą testamentu.

Cóż łatwiejszego, jak wytłumaczyć spadkobiercy, że dochody ciotki z każdym rokiem się zmniejszały i symulować sprzedaż, której wynik nie przenosiłby stu dwudziestu pięciu tysięcy franków. Loide posłałby tę sumę do Stanów Zjednoczonych — i wszystko byłoby skończone.

Adwokat napisał do Depewa; gdy więc otrzymał odpowiedź telegraficzną polecającą natychmiastową sprzedaż nieruchomości, zatarł ręce i zagdakał z radości. Nie pragnął nic innego.

Ale radość jego krótko trwała. Następny telegram donosił o wyjeździe Depewa z Ameryki i bliskiem jego przybyciu do Anglji. Wszelka nadzieja opuściła serce Loida. Czarna nędza stanęła przed jego oczami.

Adwokat pobierał rocznie dwadzieścia pięć tysięcy franków z majątku, który należało sprzedać nie tracąc czasu.

Niewielu adwokatów przyjęłoby z uciechą w sercu wiadomość, że ich dochody zmniejszą się o 500 franków tygodniowo. Loide przyjął ją z pięściami zaciśniętemi, wściekłością na twarzy i obawą w duszy.

Wkrótce obawa ustąpiła innemu uczuciu: nienawiści. Nienawidził tego człowieka, który przepływał ocean po to, aby mu wziąć to, co adwokat uważał już za swoją własność.

Ten przeklęty Amerykanin miał przybyć i zniknąć następnie z pieniędzmi.

I on, Loide, pozwoliłby na to?

Adwokat usiadł i zaczął rozmyślać.

Postanowił czekać na przybycie Depewa, a wtedy osądzi, co to za człowiek i jak z nim należy postąpić. Ostatecznie może mu się uda coś z tego osiągnąć. Adwokat tylko w ten sposób zażywał ludzi.

Gdy jednak Amerykanin się ukazał, nadzieje Loida spadły do zera.

Depew był wytrawnym spekulantem, zarazem zręcznym, inteligentnym i przebiegłym.

W pięć minut przejrzał adwokata na wylot i stanął na stopie niesłychanej ostrożności w stosunku do prawnika.

Ten ostatni, jeżeli mamy użyć tu wyrażenia pospolitego, nie czuł się w swoim sosie.

— Uważa pan, zaczął rozmowę Amerykanin, postępowanie mojej ciotki wydaje mi się bardzo lekkomyślne. Proszę to sobie dobrze wyrozumieć, że obecnie ja trzymam cugle w ręku, i nie pozwolę, aby zaprząg się wywrócił.

— Jakto! Pan się ośmielasz...

— Bez hałasu, przyjacielu! Przybywam z kraju, gdzie w krzykaczach przewierca się dziury... małe okrągłe dziury... za pomocą kul.

— Pan mi grozisz?

— Ja? Rewolwerem? Nie. Nawet go z sobą nie przywiozłem. Tam w kraju, gdzie żyję, nie ośmieliłbym się nawet drzwi otworzyć nie mając go blisko pod ręką. Ale uprzedzono mnie, że tutaj nie należy ukrywać broni przy sobie... Anglicy patrzą na to niechętnem okiem.

— Nie rozumiem co pan chcesz powiedzieć.

— Doprawdy? A więc czego się pan obawiasz? dlaczego możnaby sądzić, żeś sobie mąką ubielił policzki?

— Pozwól pan wyjaśnić sobie...

— Nie mój stary... przeciwnie, ja będę mówił, w ten sposób rzeczy się prędzej ułożą. Nie utrzymuję, żeś okradał moją ciotkę.

— Okradał!

— Tak, to jest właściwy wyraz! Nie utrzymuję, żeś okradał moją ciotkę, ale będę czuwał, abyś mnie nie okradł. Czy dobrze zrozumiane?... Teraz likwiduj ten majątek jak najprędzej i staraj się, aby warunki były jak najlepsze.

Podczas gdy Depew mówił, jego przenikliwe oczy pozostały wlepione w adwokata.

Loide czuł, że ten człowiek czyta w głębi jego serca i nogi zadrżały pod nim. Jasnem było, że nie należało marzyć o oszukaniu Depewa.

Majątek został zlikwidowany w krótkim czasie. Po odtrąceniu wszystkich wydatków zostało na czysto 19.000 funtów (500.000 koron), które adwokat był zmuszonym złożyć w ręce spadkobiercy. Podczas tej operacji serce mu pękało, chociaż miał je silniejsze, niż większość ludzi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wschodzie półmiljonową armję i nie dopuścić do nowej wojny? Rozgromić japońskie wojsko można, ale czyż można rozgromić pięćdziesięciomiljonowy naród japoński, który okazał energję i moc swojej kultury? Pogrom francuskiej armji w r. 1870 nie zniszczył Francji: w kilka lat potem powstała znów potężna, przejęta ideą odwetu. Przeciwnie, przezorność Bismarka, który powstrzymał cesarza Wilhelma od zajęcia Wiednia i zniszczenia Austrji, przysporzyła Niemcom w następstwie silnego sprzymierzeńca. Godność narodowa nie polega na tem, aby poniżyć przeciwnika, zniszczyć go i zabrać mu jego posiadłości, ale na tem, by umiejętnie pogodzić swoje i jego interesy, ochronić to, co się stało już dobytkiem narodowym i uprzedzić możność nowej niespodzianej napaści, nie będąc zmuszonym do działania według woli i na korzyść interesów przeciwnika. A czyż to nie było poważną próbą dla naszej godności narodowej, gdy zmuszeni byliśmy iść na pewną, choćby i chwilową tylko klęskę?

Nasza polityka kolonjalna niema żadnych widoków powodzenia; czasy jej dla nas dawno minęły. Jeżeli możliwym jest zabór nowych obszarów, to tylko tam, gdzie zaludniają je barbarzyńskie lub na pół barbarzyńskie narody, niezdolne do oporu, gdzie niewypadnie natknąć się na siły potężnego i współzawodniczącego mocarstwa. Rozszerzenie naszego terytorjum jest możliwem tylko kosztem Chin lub kosztem Korei, w obu też wypadkach możemy mieć sukcesy tylko chwilowe, po których przyjdą długie lata nieustannej walki, nieuniknionych klęsk i marnowania kapitałów narodowych. Prawda, że nie możemy obecnie ofiarowywać Japonji pokoju i musimy prowadzić wojnę dopóty, dopóki Japonja nie postawi takich warunków, jakie i dla nas byłyby do przyjęcia z punktu widzenia naszej godności narodowej i rosyjskich interesów materjalnych. Ale musimy niezwłocznie i bez wahania przyznać w imię ludzkości i istotnych interesów Rosji, że dla powstrzymania strasznego rozlewu krwi na dalekim Wschodzie nie należy wstrzymywać się od poświęcenia wszystkich interesów polityki kolonjalnej. Już nas nie przestraszają krzyki szowinistów, co popchnęli Rosję na drogę awantur kolonjalnych, później pociągnęli ją widokami na przyszłe zwycięstwa, a i dziś jeszcze marzą o „poddaniu Japonji pod naszą wolę. Doświadczyliśmy wszystkich okropności wojny, zrozumieliśmy błąd popełniony i raz go poznawszy, uważalibyśmy za zbrodnię wobec ojczyzny pchać ją dalej na drogę walki bezcelowej.

Bohaterstwem naszej walecznej armji nie jest: dać ojczyźnie to — czego jej najwięcej potrzeba: tylko w podniesieniu poziomu ducha narodowego, w wyswobodzeniu sił narodowych z pęt, w których naród się miota, które go poniżają i pozbawiają wszelkiej energji, szukać trzeba warunków zwycięstwa — nie przypadkowego, ale istotnego — nad nami samymi.

Wojna, jak nóż chirurga, odkryła głęboko źródło naszej choroby; wojna pokazała, do jakiego stanu rozpaczliwego można doprowadzić naród, pozbawiony wolności słowa, czucia i działania — dzięki biurokracji, która zagarnęła wszystkie nici rządów nieodpowiedzialnych i zmonopolizowała opiekę nad narodem. Nigdy ta opieka nie sięgnęła tak daleko, nigdy dowolność nie liczyła się mniej z ustawą, nigdy kraj tak boleśnie tego nie odczuwał, jak w te ostatnie lata, gdy oddając wszystkie swoje siły pracy kulturalnej, na każdym kroku spotykał się z przeciwdziałaniem i prześladowaniem ze strony biurokracji.

A ten rosyjski żołnierz, ten bohater, którego podziwia świat cały, i który poświęca swe życie dla honoru swej ojczyzny — wczoraj jeszcze u siebie, w domu, we wsi, w powiecie — jakich on praw obywatelskich używał? Czy w swojej rodzinie, w swojem gospodarstwie, w swoich świeckich sprawach, miał on jakiekolwiek prawo, któregoby nikt nie mógł bezkarnie naruszyć? — Czyż jego żądaniami, jego interesami, jego potrzebami, jednem słowem: jego wolnością nie rozporządzał niski urzędnik, karzący go za nieposłuszeństwo i na mocy ustawy i bez żadnej ustawy? Jakżeż ten sam żołnierz, spełniwszy swoje wielkie posłannictwo, powróci do domu; czyż czeka go coś innego, coby bardziej odpowiadało jego zasługom i jego godności ludzkiej?

Istotne i nieskończenie ważne zwycięstwo, które Rosja odniesie — jakkolwiekby się skończyła wojna z Japonją — będzie to, które odniesie nad swoim własnym bytem obywatelskim i społecznym, na tym stanem pełzania (presmykatielstwo), który dławił jej podstawy: wszyscy obecnie, nawet ślepi, ujrzeli, że temu tylko bytowi i moralnemu poniżeniu jednostki ludzkiej zawdzięcza Rosja ciężkie zdarzenia obecne. Rosja wytrzyma je, jak wielkiemu narodowi przystoi, ale przez cierpienia swe pojmie, że po za drogami, któremi szły wszystkie narody dla osiągnięcia swojej kultury — nie ma drogi innej; że po za dobrami, które zabezpieczają wolność i godność ludzką — nie ma dobra innego; że po za porządkiem prawnym i po za rękojmiami, które go zabezpieczają — niemożliwym jest rozwój normalny. — Tylko poszanowanie prawa i wolność, mogą stać się warunkami potęgi i istotnej wielkości naszej ojczyzny.

WOJNA.

Marszałek Oyama.

Naczelny wódz armji japońskiej marszałek Oyama, odznacza się — zdaniem korespondenta *Breslauer Ztg.* — nadzwyczajną brzydotą, ale nieforemna masa jego grubego i małego ciała ożywiona jest nadzwyczajną energją i bystrością. Potężna głowa osadzona jest, jak u karła, głęboko między ramionami i przy każdym obrocie poruszają się także ramiona. Cała postać Oyamy jest mieszaniną potworności i czegoś, co imponuje, a różni się znacznie od typu japońskiego. Jego twarz jest zupełnie bez zarostu, gładko ogolona, budowa czaszki i rysy bardzo charakterystyczne. Ospa zorała jego brunatną skórę i to oszpecenie nadaje mu piętno jakiejś tajemniczości ponurej. Tylko w kącikach ust drga uśmiech dobroduszny i dwoje dużych palących, czarnych oczu rozjaśnia straszne oblicze.

Głos jego jest głęboki. — Wyrazy wyrzuca szybko, krótko i stanowczo. Czuć, że ten człowiek przywykł już od dawnego czasu do wydawania rozkazów. Dowcip ma gryzący, zachowanie pełne ujmującej dystynkcji; wszystko w nim jest zarazem fascynujące i odpychające. Wielbiciele nazywają go Napoleonem japońskim.

Liczy on obecnie lat 62, ale wygląda o wiele starzej. Ciało jego uległo trudom życiowym, duch tylko młodym pozostał. Wychowywał się we Francji i uczestniczył w wojnie 1870 roku, jako *attaché* japoński przy armji francuskiej, ale więcej nauczył się od Niemców niż od Francuzów. On to przeprowadził reorganizację armji japońskiej w ciągu 30 lat. Wszystko, co kraina mikada zdobyła w swym militarnym rozwoju, jest w znacznej części jego wyłącznem dziełem.

Ale Oyama pełnił nietylko obowiązki ministra wojny, lecz piastował także tekę ministra oświaty. Należy on do najbliższych przyjaciół mikada i uchodzi razem ze starym wodzem Jamagatą, któremu wiek sędziwy nie pozwala uczestniczyć w wojnie, za prawą i lewą rękę cesarza. Najwyższe dostojeństwa państwowe stały się jego udziałem; w wojnie chińskiej stanął na czele drugiej armji i zdobył Port Artura. Dowodził także w wyprawie na Wej-haj-wej, ale wypracowawszy plan operacyjny, oddał komendę Kurokiemu i Sakumie, a sam na oddalonym pagórku wyczekiwał rezultatu walki. Nie znaczy to jednak, aby był tchórzem; przeciwnie, złożył już niejednokrotnie dowody odwagi osobistej, ale pod Wej-haj-wej tak wierzył w ścisłość swoich obliczeń strategicznych, że uważał za zbyteczne fatygować się na pole bitwy.

Wobec żołnierzy odznacza się wielką, może nawet za wielką wyrozumiałością i koleżeńską dobrocią. Opowiadają sobie w Japonji, że podczas wojny chińskiej, powracając do swojego namiotu, zauważył żołnierza stojącego na warcie, który uderzył go smutnym, przygnębionym wyrazem twarzy.

— Co ci jest? — zapytał.

— Od rana nic w ustach nie miałem — odparł żołnierz.

— Dlaczego?

— Musiałem zastąpić towarzysza, który zachorował i czasu nie było na jedzenie.

Oyama odebrał mu karabin i rzekł:

— Idź do mego namiotu, tam na stole stoi przygotowane śniadanie. Najedz się do syta, a ja tymczasem stać będę na warcie.

Opowiadają także, że Oyama, lubo uchodzi za wielkiego wodza, wojny nie lubi i nieraz mówi, że pragnąłby żyć na wsi, zajmować się sztuką, literaturą, przyrodą i radować się błogosławieństwem pokoju.

Zatarg anglo-rosyjski.

Flota rosyjska odpłynęła jednak z Vigo, wbrew oczekiwaniom wywołanym mową Balfoura. Admirał Rożdiestwieński pozostawił jedynie w Hiszpanji 4 oficerów, którzy „wyjaśnią" komisji śledczej powody słynnej strzelaniny na morzu Północnem.

Pierwsze wystąpienie Anglji było tak groźne, a doniesienia z Londynu tak stanowczo mówiły o zatrzymaniu całej eskadry bałtyckiej, że odjazd tej eskadry wywołał w całej Europie nie małe zdziwienie. Pokazuje się, że zmysł handlowo-praktyczny, wrodzony Anglo-Sasom, zwyciężył i tym razem, i cały zatarg zakończy się zapłatą grubej indemnizacji ze strony Rosji. Może nie bardzo honorowo, ale zdrowo — a w każdym razie korzystnie. Rybakom z Hull z pewnością nie zależy na upokorzeniu Rosji, ale bardzo się im przydadzą ruble rosyjskie. Choć może zatem prasa londyńska pohałasuje trochę na słabość rządu, zatarg anglo-rosyjski można uważać za załatwiony wcale pomyślnie dla Rosji, zwłaszcza wobec początkowych gróźb angielskich, które zdawały się zapowiadać niechybną wojnę.

Dopóki jednak Balfour jest prezesem gabinetu, można być pewnym, że rząd angielski nie dopuści do wojny, jeżeli nie będzie doprowadzony do ostateczności; w danym wypadku, Rosja zręcznie i szybko zażegnała pierwotne rozdrażnienie, i poczyniła pewne ustępstwa, które jednak nie skrępowały swobody jej ruchów. Flota Rożdiestwieńskiego popłynie, a chociaż Japończykom wielkiej szkody nie zrobi, uniknie przynajmniej straszliwej kompromitacji, któraby ją spotkała wobec całego świata, gdyby ją zmuszono do zimowania w porcie Vigo...

Dalsze losy tej eskadry zależą już od wichrów atlantyckich i kul japońskich; ani jedne ani drugie nie będą jej oszczędzać z pewnością, a cała ta wyprawa nie będzie niczem innem, tylko pustą demonstracją, podobnie jak w swoim czasie odjazd eskadry hiszpańskiej ku Filipinom. Wtedy Hiszpanie dopłynęli tylko do kanału Sueskiego. Czy Rosjanie dojadą dalej, dowiemy się wkrótce.

Budżet krajowy.

Komisja budżetowa przyjęła ostatecznie referat jeneralnego sprawozdawcy budżetu pos. Abrahamowicza i uchwaliła sposób pokrycia niedoboru budżetu r. 1905. Zestawiony budżet przedstawia następujące cyfry:

Wydatki uchwalone przez komisję 27,180.721
Dochody własne 10,458,560 i zaciągnąć się mającej pożyczki w sumie 6,150.000 na regulację rzek karpackich 462.568, razem dochód . . 10,021.128
a zatem niedobór 16.259.593

Komisja uchwaliła niedobór ten pokryć z dodatków do podatków w wysokości proponowanej przez Wydział krajowy tj. od 1 k. podatków 65 h. (w mieście Krakowie i powiecie krakowskim i chrzanowskim 57 h., względnie 63 h.)

W myśl tej uchwały dodatki podwyższone zostały w porównaniu z rokiem bieżącym o 5 h. a wydatność 1 hal. przyjęła komisja zgodnie z Wydziałem krajowym na 245.000, co daje dochodu 16,096,963, a więc jeszcze okazuje się brak pokrycia dla wydatków 162.630. Komisja uchwaliła upoważnić Wydział krajowy, by ten niedobór pokrył chwilowo krótkoterminową pożyczką we własnych funduszach, lub też w jednej z instytucyj finansowych,

Tak więc odtąd będziemy płacić 1,300.000 koron podatków krajowych więcej, aniżeli dotychczas.

Przykra perspektywa...

36-godzinne posiedzenie
parlamentu hiszpańskiego.

„Najlepsze" czasy parlamentu austrjackiego, kiedy dla rozbrojenia bijących się „przedstawicieli narodu" używać trzeba było władzy bezpieczeństwa publicznego, doczekały się nowej edycji „w stylu hiszpańskim". Przez 36 godzin toczyły się bez przerwy obrady w hiszpańskiej Izbie deputowanych, a przez ten czas, t. j. od soboty po południu, przez niedzielę i poniedziałek do popołudnia kortezy hiszpańskie były widownią wprost skandalicznych scen.

Powodem do awantur była okoliczność następująca: prezes gabinetu Maura, chcąc zmusić do milczenia posłów opozycyjnych z stronnictwa republikańskiego i liberalnego, wpadł na „oryginalny" pomysł wytaczania im kolejno procesów karnych. Z początku udało mu się to: kortezy przychyliły się do wniosku, domagającego się pozwolenia na ściganie sądowne kilku posłów opozycyjnych. Gdy jednak Maura przedstawił kortezom nową listę kandydatów do kratek sądowych, mniejszość opozycyjna stawiła zacięty opór; rozprawy stawały się coraz bardziej zajadłe, aż wreszcie „zaczęły przemawiać czyny".

Było to w sobotę wieczorem: Maura domagał się pozwolenia na ściganie nowych 26 posłów z opozycji; ta ostatnia zaprotestowała, uważając to za naruszenie nietykalności poselskiej. Gdy jeden z członków większości krzyknął: „Stulcie gęby, tchórze!", profesor uniwersytetu Azcarate, republikanin, rzucił się na mówiącego i uderzył go. Hr. Romanonez, publicysta Blasco

Ibancz i poseł Vega Armiojo podążyli za profesorem, by go bronić. Powstała ogólna bitka. Wszyscy posłowie opuścili swoje miejsca i zbiegli się w środku sali, gdzie toczyła się walka na pięści. Kapelusze i strzępy podartego ubrania frunęły w powietrzu, publiczność na galerjach podniosła wrzask wielki. Wtenczas do sali wkroczyła żandarmerja, opróżniła galerje, nie wyłączając trybuny prasy.

Wielu posłów miało po tej walce „parlamentarnej" podbite oczy i powybijane zęby.

Wtedy opozycja rozpoczęła walkę w znany i wypróbowany sposób obstrukcyjny: posłowie jeden po drugim zaczęli stawiać szereg najfantastyczniejszych wniosków, domagając się nad nimi imiennego głosowania. A równocześnie trwa wrzawa. Padają ostre pogróżki pod adresem prezesa ministrów, którego nie obito tylko dzięki temu, że strzegli go sekretarze i woźni. Krucyfiks znajdujący się nad krzesłem marszałka, zerwany ze ściany, wala się w kawałkach po ziemi. Trybuna prezesa Izby bombardowana kałamarzami, wszystkie papiery oblane atramentem. Opozycja nie dopuszcza do zamknięcia obrad. Deputowani wychodzą z sali kolejno o tyle tylko, aby nie zdekompletować Izby.

Prezes gabinetu oświadcza, że nie opuści sali przed ukończeniem posiedzenia;—Izba uchwala, że będzie obradować bez przerwy. Mówcy wygłaszają kilkugodzinne mowy na dowolne i dość humorystyczne tematy; tak n. p. jeden z posłów mówił przez 3 godziny o prawdopodobnym wyniku przypadającego w dniu tym ciągnienia loterji państwowej; inny twierdząc, że podobno istnieje zamiar oclenia jeży morskich, jako maszyn do szycia, zwalczał gorąco ten projekt, itd. Od czasu do czasu któryś z gorętszych posłów wszczynał bójkę.

W poniedziałek rano przyszło do nowej bójki, przyczem porozbijano niektóre pulpity na drobne kawałki. Markiz Vega Armiojo oświadczył w imieniu wszystkich stronnictw mniejszości, że wobec zaczepnej postawy rządu, stronnictwa uważają wszystkie stosunki z tymże za zerwane i będą przeszkadzały wszelkiej pracy obecnego gabinetu.

Wtedy po 36 godzinach takich „obrad" przerwano posiedzenie, aby przywódcom mniejszości umożliwić porozumienie się, co rzeczywiście nastąpiło między obu stronnictwami liberalnemi, rozdzielonemi od śmierci Sagasty. Mianowicie ułożono się, że wszyscy uznają za swego przywódcę tego, komu korona powierzy utworzenie przyszłego ministerstwa.

Żniwa pod zimę.

Istotnie, prawdziwe żniwa mają żydzi w porze obecnej. W każdym prawie domu kupuje się coś nowego pod zimę, sprzedaje rzeczy nie modne lub trochę zniszczone. Handełesi zacierają ręce z radości. „Oberrock", który ma wyborny materjał, watę lekką i ciepłą, sprzedaje się żydowi za 20-tą część istotnej wartości, bo był trochę za ciasny, albo nie modny miał fason.

Żakiet zupełnie dobry, kupuje uprzejma „kupcowa" za 3—4 korony. Ciepłe ubrania studenckie lub dziecinne idą na te żniwa za byle co, a dają sposobność wyzysku i zarobku dziesięciokrotnego tym, którzy znowu poczną sprzedawać ciepłe rzeczy biedakom od zimna drżącym.

I biedak, taki rękodzielnik lub student, robotnik lub terminator, musi opłacać wysoką lichwę handlarzom starzyzny za to, iż współrodacy nie mieli serca dobrego i nie pamiętali o tych, którzy kupują przenoszone rzeczy.

Czy nie lepiejby było zorganizować w inny sposób te sprawy sprzedawania i kupowania rzeczy używanych? Możeby się dało stworzyć jakąś halę chrześcijańską, w którejby za małym zarobkiem odsprzedawano dane w komis ubrania. Byłoby to dobrodziejstwem naprawdę bez wielkiego poświęcenia czynionem.

Ubrania studenckie, niejeden raz jeszcze oddane w reperację, mogą służyć na czas dłuższy ubogim uczniom takim, którzy i najlichszego nowego mundurku sprawić sobie nie mogą. Używana bielizna jeszcze niejednemu nędzarzowi dobrodziejstwem się wyda, gdy ją kupi nie opłacając lichwy żydowskiego zarobku.

Dlatego więc w tym czasie zmiany pory roku, gdzie ogromnie wiele rzeczy wyzbywa się z domu, nie dawajmy znów zarabiać lichwiarzom na to czyhającym, lecz ku biednym zwracając się myślą, zorganizujmy halę sprzedaży rzeczy używanych, ubezpieczonych od zysków handełesów.

Ludzie, samolubstwa zupełnie nie znający — znajdą rychło drogę do wprowadzenia tego zamiaru w czyn. Oby biedni nie liczyli swych groszy dziesięćkroć, zanim opłacą rzecz noszoną!

J. S.

ZE ŚWIATA.

Próba uczciwości. Znany bogacz amerykański Morgan, założył się niedawno z jednym ze swych przyjaciół, że dowiedzie, iż niema w Nowym Jorku nawet 5 prc. ludzi uczciwych. Celem dowiedzenia słuszności swej opinji, Morgan kupił 100 małych portmonetek, włożył do każdej z nich po 5 dolarów i adres osoby, do której miał rzekomo należeć woreczek. Portmonetki te Morgan porozrzucał sam niby nieumyślnie w teatrach, klubach, wagonach, dworcach kolejowych i t. p. Z liczby 100 portmonetek zaledwie cztery zostały odesłane pod wskazanym adresem. Morgan mógł tryumfować, zakład był wygrany.

* * *

Ludność Francji. Organ rządu francuskiego *Journal officiel* ogłasza wyniki spisu ludności z d. 24 marca r. 1901. Według tego spisu, ludność Francji wynosi 38,961.945 osób, gdy tymczasem w r. 1896 wynosiła 38,517, 332 osoby. W przeciągu zatem pięciu lat przybyło zaledwie 444,613 osób. Powolny ten wzrost uwidocznia się jaskrawo, skoro zauważymy, że na 1000 Europejczyków w r. 1800 przypadało 175 Francuzów, w 1830 r. — 151, w 1860 r. —120 i wreszcie w r. 1900 już tylko 97. Ludność Francji zwiększa się tylko w 19 departamentach, mianowicie w tych, w których znajdują się wielkie miasta. Najbardziej zaludniony jest departament Sekwany, gdzie na kilometr kw. przypadają 7654 osoby, w 77-miu departamentach za to przypada tylko 100 osób na kilometr, w dwóch zaś nawet mniej niż 20 osób.

Od Administracji.

Sz. P. T. Prenumeratorów upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy dziennika.

Prenumerata na miesiąc **Listopad** wynosi **w miejscu 2 kor., z odnoszeniem 2 kor. 40 hal., na prowincji 2 K. 70 hal.**

Nowo przystępujący prenumeratorowie otrzymają początek sensacyjnej powieści: **„Protegowani Panny de Landrellec"** przez **Remy Saint-Maurice**

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś piątek Karola Boromeusza biskupa i Modesty panny; w sobotę Zacharjasza i Elżbiety, rodziców św. Jana Chrzciciela.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 36, zachód przypada o godz. 4 minut 11, długość dnia godzin 9 minut 35.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z KRAJU.

Mianowania w szkolnictwie. (Tel.) *Gazeta Lwowska* ogłasza: Minister oświaty przyznał VII-mą rangę następującym profesorom szkół średnich w gimnazjach: Ludwikowi Tocie w Bochni, prof. Klozkowi w Brodach, Janowi Warchołowi w Brzeżanach, Janowi Nowakowi i Ignacemu Rychlikowi w Jarosławiu, Karolowi Dominowi i Andrzejowi Truszkowskiemu w Jaśle, Stanisławowi Zarębie i Ludwikowi Sali w Kołomyi, Walerjanowi Heckowi i Ignacowi Krancowi w Krakowie (g. św. Anny), drowi Franciszkowi Bylickiemu, Janowi Dziurzyńskiemu i Józefowi Przybylskiemu (g. III) w Krakowie, Piotrowi Ogonowskiemu, ks. Grzegorzowi Jaremie, ks. Feliksowi Józefowiczowi i Mikołajowi Pleszkiewiczowi we Lwowie, drowi Stanisławowi Klemensiewiczowi, Romanowi Moskwie, Wład. Wasilkowskiemu we Lwowie, Grzegorzowi Zabawskiemu w Rzeszowie, Antoniemu Gołkowskiemu i Romanowi Vetulaniemu w Sanoku, Aronowi Kohnowi i ks. Michałowi Semenowi w Stanisławowie, Andrzejowi Niebieszczańskiemu w Stryju, Hilaronowi Holubowiczowi w szkole realnej I w Krakowie, Józefowi Piżlew szkole realnej II w Krakowie, Leopoldowi Seidlerowi w szkole realnej w Stanisławowie, Antoniemu Gedroycowi i Karolowi Stancewiczowi w szkole realnej w Tarnopolu, Franciszkowi Gutowskiemu w szkole realnej w Tarnowie.

VIII-mą rangę otrzymali w gimnazjach: Tomasz Szafran (Brzeżany), Onufry Geciow, Józef Scisłowski (Buczacz), Polieukt Kmita, Wojciech Niemiec i Antoni Zobczewski (Drohobycz), Antoni Wojciechowski (Kołomyja), Maciej Jerz i dr Stanisław Kozłowski (Kraków św. Anny), dr Franc. Gołba (Kraków św. Jacka), dr Ludwik Borytyński i Jan Wilbusz (Kraków IV), Djonizy Dorożyński, dr Teodor Nestor, Wojciech Grzegorzowicz, Celestyn Lachowski (Lwów), Józef Tomasik (Podgórz), Jan Bartnik (Rzeszów), Salomon Mandel (Sambor), Stanisław Basiński (Sanok), Kazimierz Gonnenberg (Stanisławów, realna), Jan Tralka (Stryj, gimnazjum), Stanisław Daniec (Tarnopol), Adam Markowski (realna, Tarnopol), Karol Skwarczyński (realna, Tarnów), Zygmunt Karaś (gimn. Wadowice), Eugenjusz Gromnicki i Adam Klisiecki (gimn. Złoczów).

Wiadomości djecezjalne. W djecezji tarnowskiej odznaczeni: expositorio kan. ks. Błażej Kotfiž, katecheta gimn. w Dębicy i ks. Jan Wnękowicz, katecheta szkoły ludowej w Nowym Sączu. Prezentę na probostwo w Słupcu otrzymał ks. Józef Smoliński, administr. w miejscu. Przeniesieni: ks. Józef Olszowiecki z Przecławia do Muszyny; ks. Bartłomiej Harbut z Nowojowej do Przecławia.

Na wyższe studja teologiczne do Rzymu udaje się ks. Jan Wiślicki, wikary z Muszyny.

Konkurs parafjalny złożyli: ks. Jan Gawlicki, ks. Bartłomiej Harbut, ks. Franciszek Mucha, ks. Michał Paczyński, ks. Kazimierz Salewski, ks. Walenty Święch, ks. Walenty Wcisło, ks. Michał Wieliński.

Proces o zamach dynamitowy. Przed sądem przysięgłych w Przemyślu odbędzie się w tym miesiącu rozprawa przeciw niejakiemu Seitelbachowi, oskarżonemu o wykonanie tam w kwietniu przy ul. Wałowej zamachu dynamitowego, którego ofiarą padło dwoje ludzi. Seitelbach oskarżony jest o zbrodnię przewidzianą w tak zwanej „ustawie dynamitowej", na którą nałożona jest kara śmierci.

Towarzystwa akad. na prowincji. Dnia 25-go b. m. przyjęto do „Ogniwa", związku Towarzystw akad. pol. 4 nowe Towarzystwa, mianowicie „Znicze" w Bochni, Przemyślu i Samborze i „Młodzież pol." w Stanisławowie. Razem liczy „Ogniwo" 31 Towarzystw, z tego w Krakowie i Lwowie 20, na prowincji w Galicji 5, poza Galicją 6 (Cieszyn, Czerniowce, Grac, Leoben, Przybram, Wiedeń.) Prócz wysyłania delegatów do Bochni (raz), Przemyśla i Sambora (po 2 razy), celem założenia Towarzystw „Ogniwalnych" robił zarząd „Ogniwa" odpowiednie usiłowania w Sanoku, Wieliczce, Stryju, Rzeszowie. (Starania w Brzeżanach, Tarnowie, Tarnopolu i t. d. były bezowocne). Z 4 wymienionych miast — w Rzeszowie nic dało się nic zrobić, w Wieliczce założenie Tow. odłożono na później, w Stryju zaniechano tworzenia osobnego Tow., a młodzież akad. zawiązała w kasynie „Kółko akad." o rozległym samorządzie, które dało dość wybitne wyniki pracy, szczególnie oświatowej. Podobnie jest w Buczaczu. Termin zatwierdzenia, po raz drugi do namiestnictwa wniesionego statutu „Znicza" w Sanoku, upływa wkrótce, Towarzystwo będzie mogło wejść w życie. Ogółem do 7 miast wysłano w różnych czasach 11 delegatów.

Zajścia z policją miały miejsce onegdaj wieczór we Lwowie. Młodzież zebrana na cmentarzu Łyczakowskim około krzyża z r. 1863, po odśpiewaniu tam pieśni, poszła w pochodzie przez całe miasto aż na górę Wiśniowskiego i Kapuścińskiego. Tam odśpiewała kilka pieśni i znowu powróciła w pochodzie najpierw przed pomnik Mickiewicza, potem przed pomnik Ujejskiego. Tu przyszło do przykrej sceny. Jeden z uczestników począł przemawiać w słowach zbyt gwałtownych do zebranych, a wówczas komisarz policji wezwał uczestników pochodu do rozejścia się, na to z tłumu odezwały się okrzyki „hańba" i gwizdy. Wtedy policjanci dobyli szabel, skaleczyli kilka osób, a kilka aresztowali. Aresztowanych po spisaniu z nimi w policji protokołu, wypuszczono zaraz na wolną stopę.

KRAKÓW 4 listopada.

Zapiski osobiste. JE. jen. Horsetzky v. Hornthal z okazji awansu na jen. broni otrzymuje liczne życzenia tak od osób wojskowych i cywilnych jak i od całego obywatelstwa w Krakowie.

W sądzie krajowym karnym przewodnictwo trybunału apelacyjnego p. Gulkowskiego, objął od wczoraj radca apelacyjny dr. Józef Kaizer.

Hr. Milewski od kilku dni bawi w Krakowie.

W kościele św. Barbary rozpocznie się dziś o godz. 5 pop. uroczyste dziewięciodniowe nabożeństwo ku czci św. Stanisława Kostki. Codziennie Nowenna, kazanie o św. Stanisławie i błogosławieństwo Najśw. Sakramentem.

Pogrzeb ś. p. Ludwika Karczewskiego, odbył się wczoraj. Zwłoki odprowadziło na miejsce wiecznego

spoczynku duchowieństwo świeckie i zakonne, bractwa kościelne, oraz członkowie Arcybractwa Miłosierdzia i wiele osób cywilnych. Nabożeństwo żałobne w kościele Marjackim wobec zwłok zmarłego kapłana, odprawił ks. prałat inf. Józef Krzemieński.

V Kadencja sędziów przysięgłych sądu krajowego karnego w Krakowie rozpoczęła się we czwartek d. 3 b. m. pod przewodnictwem wiceprezydenta sądu kraj. dr. Pogorzelskiego. W rozprawie, która odbyła się przy zamkniętych drzwiach stawał 22 lat liczący robotnik kolejowy Stanisław Chmielowski, oskarżony o zbrodnię usiłowanego zgwałcenia. Rozprawa zakończyła się uwolnieniem oskarżonego.

Koncert Ignacego Friedmana. Program koncertu znanego pianisty Ignacego Friedmana, który odbędzie się dziś w sali „Sokoła“, jest następujący: 1. Scarlatti: Pastorale, Cappriccio, Gigue. 2. Beethoven: Sonata, op. 57 (Appassionata). 3. Chopin: Polonez, B-dur; Impromptu, Fis-dur; 10 Etud a) Ges-dur (na czar. klaw.) b) c-moll c) as-dur d) E-dur e) f-moll f) C-dur g) Des-dur — sekstowa h) cis-moll i) gis-moll — tercjowa k) Ges-dur — oktawowa. 4. Leszetycki: Valse caprice. Moszkowski: Jongleuse. Friedman: Prélude, Marche miniature, Noveletty nr I i IV (krakowiak). 5. Rimsky-Korsakoff: Romance. Iljinsky: Bercouse. Liadow: Tabatiere a musique. Tschaikowsku-Pabst: Parafr. z Eng. Onegina. Początek o godz. wpół do 8 wieczór.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Najbliższą premjerą będzie 4-ro akt. komedja Najdienowa „Bogaty człowiek“ w przekł. Frączkowskiego, osnuta na życiu rosyjskiego kupiectwa w Moskwie i malująca dosadnie jego obyczaje. Odbywają się z tej sztuki ostatnie próby pod kierunkiem p. Walewskiego. Główne role grać będą panie: Wysocka (Tierpigarewa), Ordonówna (Tieplowa), Jeremi (Sana), Górska, Czechowska — panowie: Zelwerowicz (Kaprorow), Mielewski (Tiepłow), Zawierski (Mikołaj), Walewski (Juslikow), Andruszewski, Popławski, Bronicz, Frączkowski i inni.

Ponieważ dramat historyczny Nowaczyńskiego „Djabeł łańcucki“ zyskał wybitne powodzenie, przeto granym będzie po raz szósty w niedzielę wieczorem zamiast farsy „Ach to Zakopane!“

W przyszłym tygodniu ukaże się w kilku gościnnych rolach pani Gabryjela Morska-Popławska, sympatyczna i ceniona tak bardzo u nas artystka. Na pierwszy występ wybrała pani Morska swą znakomitą rolę Klary w „Ślubach panieńskich“.

Najbliższą oryginalną premjerą będzie 3-ch akt. sztuka Tadeusza Rittnera „W małym domu“, osnuta na temacie oryginalnym i nowa pod względem scenicznym.

Z teatru ludowego komunikują nam: Dyrekcja teatru ludowego otrzymała nową sztukę sezonową od znanego autora „Królowej przedmieścia“, p. Konstantego Krumłowskiego, który przeniósł się na stałe z Warszawy do Krakowa. Tytuł nowej sztuki „Nocne ptaki“.

W niedzielę najbliższą wystawia teatr ludowy „Królową przedmieścia“ tegoż autora, przerobioną podług pierwotnego egzemplarza i uzupełnioną nowymi kupletami na tle najnowszych wypadków naszego miasta, specjalnie przez autora napisanymi.

Zamknięcie wyższej szkoły przemysłowej zostało zarządzonem na 10 dni, z powodu panującego wśród uczniów zapalenia egipskiego.

Odłożenie zjazdu koleżeńskiego. Otrzymujemy następujące pismo: „Zjazd koleżeński zapowiedziany na dzień 5 listopada 1904 nie odbędzie się z powodów odemnie nie zależnych. *Dr Kazimierz Łachecki*“.

Na zarząd tramwaju otrzymujemy ciągłe skargi. Zarząd lekceważy publiczność. I tak n. p. ruch wozów na linji Rynek-Park Jordana wstrzymano, nie zawiadamiając nikogo! Sądzimy, że wozy powinny krążyć przynajmniej na linji Rynek-gmach Sokoła. Gimnastykuje się tam wieczorami mnóstwo dzieci, dla których tramwaj zwłaszcza w dni deszczowe byłby bardzo pożądany.

Bandę fałszerzy monety austrjackiej srebrnej, złożoną z kilku osób, powiodło się krakowskiej policji wykryć i spowodować ich uwięzienie. Z czterech osób uwięzionych trzy aresztowano we Lwowie na podstawie śledztwa krakowskiej policji, a jedną w Krakowie. Sprawa niezawodnie zostanie powierzoną sądowi krakowskiemu. Od fałszerzy zdołano odebrać fałszywe pięcio- i jedno-koronówki; nadto puszczali oni także w obieg fałszywą monetę rosyjską, zwłaszcza złotą, której falsyfikaty od czasu do czasu pojawiały się w Krakowie. Widocznie banda fałszerzy ma mennicę wędrowną, której dotąd nie odkryto.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W sobotę 5 listopada: „Bogaty człowiek“, kom. w 4 akt. Najdienowa (nowość).

W niedzielę 6 listopada o godz. 3 pop.: „Wesele Figara“, kom w 5 akt. Beaumarchais'ego (popularne).

W niedzielę o godz. 7 wieczorem: „Djabeł Łańcucki“, dramat w 5 akt. A. Nowaczyńskiego.

Repertuar Teatru Ludowego.

W sobotę 5 listopada: „Duch czasu“, dramat w 3 akt. Sewera.

Rada miasta.

Uczczenie pamięci zmarłych.

Prezydent miasta dr Leo otwierając wczorajsze posiedzenie na wstępie poświęcił wspomnienie pośmiertne zmarłemu prezesowi „Koła polskiego“ ś. p. Apolinaremu Jaworskiemu, a następnie zmarłemu członkowi r. m. drowi Leonowi Rothweinowi.

Ulgi podatkowe.

Prezydent oświadczył, że Sejm uwolnił od dodatków do podatku 394 domów w Krakowie przebudować się mających ze względów sanitarnych.

Inwestycja i konwersja.

R. m. Grodyński przedstawia wniosek komisji inwestycyjnej i sekcji skarbowej o zaciągnięcie przez gminę pożyczki w sumie 7,670.000 kor. na inwestycje oraz na spłaty niektórych długów miejskich. Program tej operacji finansowej jest tak ułożony, że amortyzacja nie zaciąży wcale na budżecie miejskim, a projektowane nowe zakłady miejskie, przyniosą jeszcze miastu wcale pokaźny dochód.

Wnioski komisji opiewają:

Rada miasta uchwali:

1) Gmina m. Krakowa przystąpi z dniem 1 stycznia 1905 do spłaty (konwersji) pożyczek i zaliczek „wydatki zwyczajne“ oraz „wydatki nadzwyczajne“ budżetu miejskiego za r. 1904, wynoszących w resztującym jeszcze kapitale sumę łączną 2,517,344·16 kor.

2) Zatwierdza się program budowli i robót publicznych, w najbliższych latach wykonać się mających kosztem łącznym 3,555,585·91 koron z tem, że wykonanie nastąpi na podstawie osobnej uchwały Rady miasta, powziętej na wniosek kom. inwestycyjnej.

3) Na pokrycie wydatków, połączonych ze spłatą pożyczek i zaliczek 2,517.344·16 k. i na pokrycie wydatków, potrzebnych na cele inwestycyjne w sumie 3,555.585·91 kor., wreszcie na pokrycie wydatków z uchwalonemi już przez Radę m. inwestycjami połączonych, o ile pożyczką jednomiljonową z funduszu propinacyjnego pokryte już nie zostały, sumę 1,427.069·93 k. wynoszących, czyli: na pokrycie wydatków w ogólnej sumie 7,500.000 koron — zaciągnąć pożyczkę komunalną, w imiennej wysokości 7,670.000 kor., a mianowicie: a) w Kasie Oszczędności m. Krakowa pożyczkę w wysokości 4,100.000 kor. za oprocentowaniem z góry po 4·25 prc., spłacalną w 105 półrocznych ratach annuitetowych, wynoszących na amortyzację kapitału i opłatę półrocznych procentów od każdoczesnej reszty kapitału po 97 375 k.; b) w centralnym Banku dla Czeskich Kas oszczędności w Pradze pożyczkę w wysokości 3,560.009 kor. w listach zastawnych tegoż Banku, spłacalnych w ciągu 50 lat w półrocznych ratach annuitetowych.

4) Do zeznania dotyczących skryptów dłużnych i innych odnośnych dokumentów, oraz do podniesienia i pokwitowania waluty pożyczkowej upoważnia się obok prezydenta m. radców miejskich: dra Ernesta Bandrowskiego i Jana Kantego Federowicza, a ewentualnie w razie przeszkody któregoś z nich, r. m. Henryka Schwarza.

5) Wzywa się p. prezydenta m., aby we właściwej drodze wyjednał potrzebne na zaciągnięcie pożyczki zezwolenie Wydziału kraj.

Wykaz referatu obejmuje 24 pozycyj inwestycyjnych już uchwalonych, których koszt budowy wynosi w ogólnej sumie 2,427.069·93 kor. Inwestycje projektowane, jak: 1) pokrycie kosztów budowy i rozszerzenie wodociągów 850.000 kor., 2) Budowa trzech szkół wydziałowych i jednej barakowej 520.000 kor., 3) adaptacja gmachu magistratu i przebudowa oficyn 100.000 kor., 4) Budowa chłodni i rozszerzenie rzeźni miejskich 700.000 kor., 5) Rozszerzenie centralnej targowicy miejskiej 100.000 kor., 6) Rozszerzenie elektrowni miejskiej 100.000 kor., 7) Uporządkowanie placów i ulic, tudzież budowa zakładu czyszczenia miasta 500.000 kor., 8) Budowa jednej hali targowej 100.000 kor., 9) Rozszerzenie strażnicy pożarnej 150.000 kor., 10) Rozszerzenie i ulepszenie sieci kanałowej 150.000 kor., 11) Budowa domów robotniczych 150.000 kor., 12) Rezerwa 135.585·91 kor.

Razem 3,555.585·91 kor.

Długi spłacalne z funduszów obrotowych miej. objęte programem konwersji; 2,517,344.16 K.

Raty roczne na oprocentowanie i amortyzację całej pożyczki wynoszą 369,323 K.

Dyskusja.

W dyskusji, r. m. dr. Bandrowski zaznacza, że sprawa wymaga trochę wolniejszego tempa. Mówca zwraca uwagę na niektóre pozycje projektowane, że sumy niektóre są zbyt okrągłe, a inne za małe, zwłaszcza dotyczące uporządkowania placów i ulic.

Budowa jednej hali targowej za 100,000 oraz 150,000 kor. na budowę domu robotniczego wydaje się mówcy natury problematycznej.

R. m. Doboszyński zauważa, że pożyczkę możnaby znaleść na innych targach pieniężnych.

R. m. Guńkiewicz uważa wnioski za pośpieszne i zapytuje czemu nie możnaby całej pożyczki zaciągnąć w m. Kasie oszczędności, co byłoby korzystniejszem niż pożyczka czeska. Mówca oświadcza się za odesłaniem całego wniosku napowrót do komisji, aby wypracowała nowy projekt zaciągnięcia pożyczki.

R. m. Gross zazuacza, że w projekcie inwestycji opuszczono niektóre pozycje, co do których pożyteczności dla miasta opozycja ma uzasadnione wątpliwości. Co do pożyczki, to mówca uważa, że czeska nie jest gorszą od krakowskiej, bo od pierwszej płaci się procent z dołu, od drugiej z góry.

Prezydent dr Leo w odpowiedzi daje wyjaśnienie co do zaokrąglonych cyfr, że cyfry te nie są urojone, ale polegają na podstawie dokładnych obliczeń. Co się tyczy pożyczki, to trudno byłoby uzyskać lepsze warunki od oiarowanych przez bank czeski.

R m. Łepkowski uważa, że program inwestycyjny powinien spotkać się z ogólnym poklaskiem, a pośpieszne jego załatwienie świadczyłoby tylko o energji Rady

Uchwała.

Po krótkiem wyjaśnieniu ze strony referenta, Rada odrzuciła wniosek r. m. Bandrowskiego o odroczenie, natomiast niemal jednogłośnie uchwaliła wnioski komisji.

Prezydent zamknął posiedzenie o godz. ¾ na 8-mą wieczorem.

Sąd zerwany.

Skończyła się pierwsza komedja żydowskich sądów honorowych. Sąd honorowy w sprawie dr Seinfeld-Perkowski został rozbity. Sąd ten, wybrany z łona Rady miejskiej miał skład następujący: dyrektor Sołtysik (prezes), dr Bujak, dr Ulanowski, W. Turski, dr Gross, p. Szatkowski i Katyński. Podkreśleni należą do opozycji. Po wielu zwłokach sąd zebrał się dnia 2 b. m. dla wydania orzeczenia.

Ponieważ wyczerpano postępowanie dowodowe, przeto postawił prezes sędziom dwa pytania wstępne, formalne: Wobec wyroku sądowego, orzekającego, że Perkowski, zarzucający drowi Seinfeldowi pobranie łapówki 400 złr., nie udowodnił faktu łapówki — czy sąd honorowy ma jeszcze o kwestji pobrania łapówki wyrokować wedle swego przekonania, czy poprzestać na wyroku sądowym? i drugie zasadnicze: czy sąd honorowy na wypadek poprzestania na powyższym wyroku sądowym, ma wyrokować w kwestji dalszej, mianowicie czy p. Seinfeld postępował honorowo? przyjmując od dostawcy miejskiego 400 złr. w celu bronienia go od zarzutów, podniesionych przeciw temuż dostawcy w Radzie miejskiej, zatrzymując tę sumę od kwietnia do czerwca 1903, przemawiając w tym czasie w sekcji za oddaniem dostawy temuż dostawcy i oddając te 400 złr. dopiero w czerwcu za przynagleniem przez posła Daszyńskiego.

Co do pytania pierwszego sędziowie oświadczyli się za poprzestaniem na wyroku sądowym, co się zaś tyczy pytania, czy dr Seinfeld postępował honorowo — dwaj sędziowie oświadczyli, że w kwestji tej nie będą decydować, że uważają sąd obecny za nieupoważniony do wyrokowania w tej kwestji — chociaż więc 4 głosy były za wydaniem wyroku w tej kwestji, wobec usunięcia się dwóch sędziów wyroku nie można było wydać.

Wobec tego przewodniczący odstąpił akta prezydjum miasta z zawiadomieniem o zerwaniu sądu przez dwóch członków tegoż. Reszta należy już do pełnej Rady.

Tak więc „poważny“ sąd honorowy skończył się karnawałowym żartem.

Złą jednak usługę oddali drowi Seinfeldow

jego przyjaciele rozbijając sąd. Czy przez to oczyścili go od wszelkiego zarzutu wobec opinji publicznej? Przeciwnie, wywołali tylko wrażenie, że chcieli uratować członka partji, nie dopuszczając do zbadania jego postępku. A jednak sprawa ta musi być roztrząśnięta przez Radę miejską; pomijając bowiem zarzut łapówki, — Rada musi oświadczyć się co do tego, czy postępowanie dra Seinfelda było poprawcze. Gdyby dr Seinfeld nie był członkiem Rady, byłaby to tylko rzecz jego sumienia, — ponieważ jednak zasiada w najwyższej władzy miejskiej, nie może istnieć żadna wątpliwość, co do jego postępowania, jako członka Rady.

W każdym razie sąd honorowy, jak odrazu przewidywaliśmy, nie dał żadnego rezultatu. Ta sama komedja wkrótce się powtórzy przy sądzie honorowym w sprawie Bazesa, dra Fischlera i spólników...

Sejm krajowy.

Lwów 3 listopada. Na czwartkowem posiedzeniu odczytano szereg petycyj i interpelacyj. Między innymi dr Głąbiński interpelował w sprawie zajścia młodzieży z policją lwowską 1 b. m., a p. Stapiński w sprawie wyboru posła w Jasielskiem.

Szpitale krajowe.

Pos. Mars uzasadniał dwa wnioski: 1) wezwać Wydział krajowy, aby rozpoczął rokowania z miastami stołecznemi i powiatowemi (szczególnie z temi, w których znajdują się szpitale), czyby się nie dało przy pomocy funduszów miejscowych, powiatowych i prywatnych. założyć domy przytułkowe dla włóczęgów, kalek i rekonwalescentów; 2) wezwać rząd, aby nietylko wyznaczył odpowiednią kwotę, któraby po przyczynieniu się kraju wystarczyła na budowę brakujących klinik lekarskich we Lwowie, lecz także aby pokrył potrzebną na to nadwyżkę, ażeby w nowych budynkach prócz zamierzonych klinik dla chorób nerwowych i umysłowych i kliniki dla chorób krtani, gardła i uszu, umieścił kliniki syfilityczno-dermatologiczną i okulistyczną. — Wnioski odesłano do komisji sanitarnej.

Szkolnictwo.

Nastąpił dalszy ciąg rozpraw nad projektem ustawy o prawnych stosunkach stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych. Przy § 14—35 przemawiali: Tomaszewski, Bohaczewski, Rotter, Łazarski, Marjewski. Uchwalono paragrafy te w brzmieniu komisyjnem z nieznacznemi zmianami.

Przy § 36 omawiającym, że nauczycielka tylko za zezwoleniem przełożonej władzy może wyjść za mąż, inaczej traci posadę — zabrał głos wicepr. kraj Rady szk. dr. Płażek i oświadczył, że ustawy krajowe innych krajów koronnych surowsze są od galicyjskiej i posiadają przepis, że zamążpójście nauczycielki uważane jest za rezygnację z posady; nauczycielka więc musi pozostać niezamężną. Stanowisku temu nie można odmówić słuszności. Jeżeli obecny projekt idzie inną drogą, to dzieje się to z powodu braku sił nauczycielskich w Galicji i ze względu na bardzo dodatnią pracę nauczycielek. Ujemną stroną tej pracy są za częste urlopy wskutek słabości. W kilku krajach koronnych Austrji płaca nauczycielek jest niższą, od płac nauczycieli. U nas tak nie jest, ale jest rzeczą słuszną, aby nauczycielce, mężatce za częste urlopy potrącać pewien procent z płacy na opłacenie kosztów zastępstwa.

Pos. Michałowski występował przeciw wszelkim ograniczeniom swobody nauczycielek w wychodzeniu zamąż.

Pos. Tomaszewski wystąpił przeciw zniżeniu płac o 10 prc. w razie zamążpójścia nauczycielek, gdyż ustawa projektowana przyznaje im niską płacę. Gdy płace będą podwyższone, będzie można wprowadzić rzeczone postanowienie.

Przemawiali dalej ks. Bohoczewski, dr Mars, Stapiński, Mais, Marjewski.

Referent Bobrzyński oświadczył, że sprawy powyższej nie należy traktować ze stanowiska rycerskiego animuszu, lecz interesu szkoły, który przemawia za wnioskiem komisji, aby z 10 prc. potrąconych z płacy nauczycielek mężatek, można było opłacać nauczycielki nadetatowe, przeznaczone do zastępstwa mężatek, żądających ciągle urlopów. Jeżeli się podobnego postanowienia w ustawie nie zamieści, za kilka lat musiałby Sejm uchwalić ostrzejsze postanowienia, podobne do istniejących w innych krajach monarchji.

§. 36 przyjęto w brzmieniu komisji. Wszystkie poprawki odrzucono.

Przy dalszych paragrafach stawiali poprawki posłowie: Rotter, Tomaszewski, Łazarski, poczem przyjęto paragrafy do 51 włącznie. Przy § 52 postawił pos. W. Jaworski poprawkę, aby nauczycielom, którzy w chwili wejścia w życie tej ustawy pobierają emeryturę na mocy poprzednich ustaw, podwyższyć tę emeryturę do kwoty 300 kor., o ile jej w tej wysokości nie pobierają, a niezdolni są do wszelkiego zarobkowania. Podwyższenie to otrzymają tylko te nauczycielki emerytowane, które w chwili wejścia w życie ustawy nie są zamężne.

Po przemówieniu posła Głąbińskiego i Tomaszewskiego poprawkę tę uchwalono.

Następnie przyjęto bez dyskusji dalsze paragrafy i w ten sposób uchwalono całą ustawę w drugiem a następnie w trzeciem czytaniu.

Na tem odroczył marszałek posiedzenie do godz. 3 po południu.

Lwów 4 listopada. Na popołudniowem posiedzeniu Sejmu uchwalono między innymi szereg wydatków, połączonych ze zmianą ustawy o stosunkach prawnych nauczycieli, poczem po przyjęciu do wiadomości kilku sprawozdań komisji, przystąpiono do obrad nad referowanem przez posła Abrahamowicza sprawozdaniem komisji budżetowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego, dotyczącem wyboru miejsca pod zakład obłąkanych w zachodniej części kraju. Mówca postawił wniosek o upoważnienie Wydziału krajowego do wyboru miejsca.

Pos. Wodzicki postawił wniosek domagający się polecenia Wydziałowi kraj., aby zakupił od gminy Skawiny grunty pod tenże zakład.

Po dyskusji w głosowaniu uchwalono wniosek komisji (44 gł.) odrzucając wniosek hr. Wodzickiego (39 głosów).

Następne posiedzenie dziś o godz. 10-tej przed południem.

WOJNA.

Nad Szaho.

Petersburg 3 listopada. Ros. aj. tel. donosi z Mukdenu 2 b. m. Dwie dywizje armji japońskiej koło Portu Artura wyruszyły dla wzmocnienia sił marszałka Oyamy. Dwie nowe dywizje japońskie zostały wysłane z Nagasaki do Kwantungu.

Przybycia W. ks. Borysa Władymirowicza do Mukdenu oczekują w najbliższych dniach.

Londyn 4 listopada. (Tel. wł.) Między obu armjami panuje względny spokój. Toczą się tylko potyczki mniejszych oddziałów.

Petersburg 4 listopada. Kuropatkin donosi pod datą 3-go b. m., że Japończycy posuwają swe wojska ze wschodu na zachód.

Petersburg 4 listopada. (Tel. wł.) Wobec faktu, że Oyama w ostatnich dniach otrzymał posiłki około 80.000 żołnierzy, pisma rosyjskie dowodzą, że Kuropatkin nie powinien wdawać się w bitwę z tak przeważającym nieprzyjacielem, ale cofnąć się ku Mukdenowi i Tienlingowi i dopiero po przezimowaniu rozpocząć na nowo kampanję.

Port Artura.

Londyn 4 listopada. (Tel. wł.) Japończycy zdobyli w ostatnich kilku dniach jeden duży i dwa mniejsze forty przed głównym fortem Erlunszan. — Nadto wykopali oni tunel podziemny sięgający tylko pół kilometra od miasta. Tunelem tym mogą oni wpaść niespodzianie do miasta, lub też przez wypełnienie go dynamitem i eksplozję wyrządzić straszne spustoszenie.

Londyn 4 listopada. B. Reutera donosi z Czifu, że nadeszła tam wiadomość o zajęciu przez Japończyków fortu Erlunszan. Wiadomość ta jednak spotyka się z nieufnością, nawet wśród Japończyków.

Siły Kuropatkina.

Petersburg 4 listopada. (Tel. wł.). *Birż. Wied.* oblicza, że Kuropatkin posiada obecnie 302 bataljony piechoty, 190 szwadronów kawalerji, 47 kompanji saperów i 1252 dział — razem około **385.000 ludzi**. Jestto liczba nominalna, z niej bowiem trzeba odliczyć straty w chorych, rannych i zabitych.

Nadto we Władywostoku stoi 39.000 żołnierzy, a korpus Liniewicza wynosi 55.000.

Podróż inspekcyjna cara.

Petersburg 3 listopada. Podróż cara do Czugajewa została zaniechaną, natomiast udaje się car dnia 7 b. m. do Łowicza, a 9 b. m. do Dynaburga

Rewolta w Insbrucku.

Wiedeń 4 listopada. (Tel. wł.). Dzisiaj w nocy między godziną wpół do 11-ej a wpół do 1-ej nadeszły tu z Insbrucku straszne wiadomości. Wobec decyzji posłów niemieckich, którzy postanowili zaprotestować przeciw uniwersytetowi włoskiemu, kilkutysięczny tłum Niemców narodowców rzucił się z nożami i rewolwerami na studentów włoskich, którzy zjechali się do Insbrucku.

Napadnięci ustawili się w czworobok i zaczęli się bronić rewolwerami. Początkowo strzelali oni ślepymi nabojami, ale gdy Niemcy zaczęli silniej nacierać, przyszło do strzałów ostrych, przyczem raniono sześć osób a urzędnik magistratu, Berger, Niemiec, został zabity.

Studenci włoscy zdołali wreszcie dotrzeć do hotelu pod „Białym Krzyżem“, gdzie zabarykadowali się. Tłum Niemców obległ hotel i zaczął go szturmować. Oblężenie to trwa od wczoraj wieczorem, bezustannie.

Ponieważ w Insbrucku nie ma policji państwowej tylko miejska, policja ta połączyła się z atakującymi. Burmistrz stanął także po stronie Niemców; oświadczył on, że zarządzi uwięzienie Włochów.

Tłumom to jednak nie wystarczyło, domagają się oni skucia wszystkich studentów włoskich w kajdany.

Władze rządowe są formalnie bezradne.

Ostatnie depesze donoszą, że zajścia w Insbrucku przybierają rozmiary rewolucji.

Zwołanie Rady państwa.

Wiedeń 4 listopada. Dzisiejszy *Wien. Ztg.* ogłasza rozporządzenie cesarskie, zwołujące Radę państwa na dzień **17 b. m.**

TELEGRAMY.

Zyski żydowskie z wojny.

Waszyngton 3 listopada. Departament państwowy otrzymał od amerykańskiego ambasadora w Petersburgu telegram, zawiadamiający, że rząd rosyjski ogłosi wkrótce, iż uznaje paszporty żydów amerykańskich, udających się do Rosji.

Stan zdrowia Papieża.

Rzym 4 listopada. (Tel. wł.) Papież doznał obecnie silniejszych ataków podagry, niż w latach poprzednich, jednak nie grozi mu żadne niebezpieczeństwo.

Wiedeń 4 listopada. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz zamianował prof. nadzwyczajnego Uniw. krak., dra Cezara Russiana, zwyczajnym profesorem w politechnice lwowskiej.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 3-go listopada. (Giełda pop.). — Godzina 3·— Marki 117·58, Renta majowa 100·05, Węg. renta koronowa 98·05, Akcje austr. zakładu kredyt. 671·—, Akcje węg. 790·75, Akcje Anglobanku 282·75, Akcje Unionbanku 540·—, Akcje Landerbanku 448·—, Akcje kolei państw. 657·—, Lombardy 89·—, Akcje fabryki broni 527·—, Akcje tytoniowe 340·50, Akcje Alpiny 485·—, Losy tureckie 131·75. Ruble 254·—.

Cukier (i. w g.) 29·65—40—spirytus (osłab.) 49·60—50; nafta niezmieniona.

Berlin 3-go listopada. (Giełda wiecz.). — Austrjackie Akcje kredytowe 900·90, Towarzystwo dyskontowe 183·75.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1 października 1904 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4.30 rano pociąg osobowy Nr. 31 z Krakowa
4.47 „ „ „ „ 1032 „ Podgórza-Płaszowa
4.58 „ „ „ „ „ „ przystanku
Oświęcima przez Podgórze-Płaszów-Skawina; połączenia: w Spytkowicach do Zatora, Alwernii i Sierszy Wodnej, w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

6.43 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.50 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu (przyjazd 9.55 wieczór); w Rzeszowie do Jasła i do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca: w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8.19 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.22 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
Podwołoczysk; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; do Rawy ruskiej; do Janowa, w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8.30 rano pociąg mięszany Nr. 411 z Krakowa
8.46 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

8.40 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa do Kocmyrzowa.

9.02 przed poł. poc. osob. Nr. 41 z Krakowa
9.17 „ „ „ „ 1012 „ Podgórza-Płaszowa
9.24 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Hali transwersalnej przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska: w Suchej do Żywca i do Żwardonia; w Chabówce do Zakopanego, Suchyhory i do Kralowan; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w Now. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, w Chyrowie do Przemyśla, do Stryja, Stanisławowa i Husiatyna. Przy tym pociągu kursuje z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.

11.00 przed południem pociąg osobowy Nr. 13 z Krakowa
11.18 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.15 po poł. pociąg osobowy Nr. 33 z Krakowa
1.30 „ „ „ „ 1034 „ Podgórza-Płaszowa
1.38 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Suchy i Oświęcima przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Oświęcimie do Wiednia, Wrocławia.

1.30 po poł. pociąg mięszany Nr. 461 z Krakowa
1.47 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

1.45 po poł. pociąg osobowy Nr. 6218 z Krakowa do Mogiły i Kocmyrzowa.

2.49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa
do Lwowa; połącz.: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Now. Sącza, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy rusk. i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Ickan.

6.15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Stróż; połączenia: w Stróżach do Nowego Sącza.

7.40 wieczór pociąg mięszany Nr. 463 z Krakowa
7.51 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

7.55 wieczór pociąg osobowy Nr. 45 z Krakowa
8.10 „ „ „ „ 1016 „ Podgórza-Płaszowa
8.17 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Hali transwersalnej; przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia: w Skawinie do Oświęcima a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja.

8.05 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa do Kocmyrzowa.

8.38 wieczór pociąg pospieszny Nr. 1 z Krakowa
do Ickan; połączenia: w Przemyślu do Chyrowa, a stąd do Stryja i Stanisławowa; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.

9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
9.10 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

10.55 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
11.05 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Tarnopola; połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, Nowego Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Czerniowiec, do Stryja i Ławocznego, Janowa, do Rawy Ruskiej i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja, do Kopyczyniec.

11.40 w nocy pociąg osobowy Nr. 47 z Krakowa
11.54 „ „ „ „ 1022 „ Podgórza-Płaszowa
12.00 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Nowego Sącza; przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia: w Skawinie do Dworów; w Suchej do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza:

4.20 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu z Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła i od Orłowa.

5.45 rano pociąg osobowy Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
5.52 „ „ „ „ 46 „ -Płaszowa
6.07 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Hali transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa.

6.41 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Ickan; połączenia: w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola, (okrętem do Konstancyi), codzień od Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.19 rano pociąg mięszany Nr. 412 do Podgórza-Płaszowa
7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
7.53 „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
8.10 „ „ „ „ 32 „ Krakowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Suchej, Wadowic; w Kalwaryi od Wadowic.

8.32 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Janowa: w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż.

10.28 rano pociąg miesz. Nr. 1061 do Podgórza-przystanku
10.35 „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa

10.57 przed poł. pociąg mięsz. Nr 462 do Podgórza-Płaszowa
11.10 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki; połączenia w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima, Wiednia i Wrocławia.

10·05 po poł. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Tarnopola: połączenia: w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc, Mezö-Laborcz, Now. Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Jasła i Stróż.

2.24 po poł. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa
ze Lwowa; połączenia: we Lwowie od Odessy, Kijowa od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega.

4.17 po poł. pociąg osobowy Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.25 „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
4.40 „ „ „ „ 42 „ Krakowa
z Hali transwersalnej; przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Zagórzu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska, Wadowic.

6.12 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa;
6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże; w Bierzanowie od Wieliczki.

7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa.

8.54 wieczór pociąg osob. Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9.00 „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
9.12 „ „ „ „ 34 „ Krakowa
z Oświęcima: połącz.: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii.

9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej, Bełzca; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7 rano), Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże.

10.35 rano pociąg osobowy Nr. 24 do Podgórza-Płaszowa
10.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Rzeszowa; połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła; w Bierzanowie od Wieliczki.

10.41 w nocy pociąg osobowy Nr. 1021 do Podgórza-przystanku
10.47 „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
11.00 „ „ „ „ 44 „ Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego i Suchyhory; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Tylko co wydane książki:

1-o **Nauczanie religii**

w polskiej literaturze pedagogicznej

przez *Maryją Hornowską.*

Cena egzempl. **K. 2,** a z przesyłką **K. 2·40.**

i 2-o **Najlepszy Elementarz polski**

przez *Adama Szymańskiego.*

Cena egzempl. **K. 1,** z przesyłką **K. 1·35.** 3201

otrzymała i poleca

Księgarnia Katolicka

Dra Władysł. Miłkowskiego

w Krakowie

ulica św. Jana L. 6 (Hotel Saski).

Najlepsze Jasełka

czyli przedstawienie narodzenia Chrystusa Pana, pomyślane na seryo, opracowane wiernie, historycznie, z wykluczeniem wszelkich naiwności, dziecińsw, fałszów historycznych i topograficznych, wydane przez ks. Feliksa Orzechowskiego. Otrzymać można we wszystkich księgarniach w Krakowie i na prowincji. 3392 1 3

Dom parterowy

cynkiem kryty, z 5 mieszkaniami, ze sklepem, ogródkiem i zabudowaniami gospodarskiemi, w Zakrzówku L. 101 tuż przy gościńcu z powodu wyjazdu za bardzo niską cenę do sprzedania. 3399 1

Handlowiec

inteligentny, starszy, rutynowany, władający językiem niemieckim, znajdzie umieszczenie.

Bliższa wiadomość u firmy

A. HAWEŁKA

c. i k. Dostawca Dworu.

Kraków. 3396

Potrzebna zaraz osoba

inteligentna w średnim wieku, znająca się na kuchni i krawieczyźnie. Wiadomość: ulica Sławkowska 6, piętro 1, gdzie bilet na drzwiach, od godziny 2-giej do 4-tej po południu. 3393 1 3

K. K. l. 56

List już oddany, pod adres przez Pana wskazany 3398 1 1

Dwóch chłopców

od lat 15 do 17, przyjmie do praktyki piekarskiej, z całem utrzymaniem, na przeciąg trzech lat. **K. Sekułowicz** Nowy Sącz. 3395 1 6

Taniej niż na targu!

ZIEMNIAKI

doborowej jakości, w różnych gatunkach posiada w większej ilości na składzie i sprzedaje po cenach jak najprzystępniejszych z odstawą do domu.

Próbki ziemniaków można oglądać w sklepie. 3397

Antoni Siekacz

ulica Szewska 2, Kraków.

ZARZĄD PASIEKI

Antoniego Kraińskiego

w Jezierzanach ad Czertków

wysyła w każdej porze roku **miód lipcowy** przaśny prawdziwy w 5 klg. blaszankach (wszystko opłatnie) po cenie 7 kor., miód lipowy zaś za cenę 7 kor 50 hal — Wysyła również odznaczone na kilku wystawach **miody pitne** jak: kasztelański, panieński, królewski i miody owocowe jak: wiśniak, dereniak, maliniak, poziomczak, gruszniak, winoponiak, porzeczniak i t p. w 5 klg. blaszankach od kwoty 6 kor. 40 hal. do 6 k. 80 h. (wszystko opłatnie). Cenniki na żądanie bezpłatnie franco. 3383 1 15

Osoba praktyczna

zdolna, poszukuje posady. Naturalistka ulica Floryańska 21 II p., Kraków, u pani Morawetz. 3379 2 3

OGŁOSZENIE LICYTACYI

dnia 14-go Listopada 1904 r. i dni następnych.

Dyrekcya Kasy Oszczędności miasta Krakowa

podaje do publicznej wiadomości, iż w tutejszym

ZAKŁADZIE POŻYCZKOWYM

na zastawy ruchome

Kosztowności

w złocie, srebrze i drogich kamieniach

a mianowicie: Nr. 10.915, Nr. 13.620. Nr. 19.832, Nr. 19 834, Nr. 20.419, Nr. 22.697, Nr. 22.899 i Nr. 23.555/902. Nr. 1 do Nr. 12 264/903, t. j. **do dnia 30 Czerwca 1903 r.** włącznie, jak również **ubrania, bielizna i broń myśliwska.** Nr. 5.650/901, Nr. 3.092/902, Nr. 850 i Nr. 1.316/903, Nr. 3.033 do Nr. 4 000/903, Nr. 28.001 do Nr. 29 607/903 t. j. **do dnia 31 Grudnia 1903 r.**, włącznie zastawione, a dotąd nie wykupione ani prolongowane, stosownie do § 22 Statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi, która odbędzie się **dnia 14 Listopada 1904 r. i dni następnych** o godzinie $9^1/_2$ przedpołudniem

przy ulicy Szpitalnej L. 15.

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi do 12 Listopada 1904 r. włącznie, pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów. 3381 1 3

„Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny, niech tylko zażyje Pastylek Geraudella".

Dosyć jest raz spróbować, żeby się przekonać o skuteczności

PASTYLEK GERAUDEL'A

Niezmylnych w leczeniu Niežyta, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc.,

Niezbędnych dla osób, które zbyteczuie głos wytężają. 3080 6 16

Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawiera 72 Pastylek i sposób zażywania takowych.

Do nabycia we Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera; w Krakowie: w aptekach PP. Wiszniewskiego i Redyka.

Biuro „Ligi Pomocy przemysłowej"

zwraca uwagę, że **bibułki cygaretowe „Przyszłość"** (bibułka cienka) **„Nadzieja"** (bibułki i tutki niegasnące), zaopatrzone marką ochronną **„Liga Pomocy przemysłowej"** są wyrobem prawdziwie galicyjskim przedniej jakości.

Adres dla zleceń:

Zjednoczone galicyjskie fabryki tutek cygaretowych we Lwowie ul. Trzeciego Maja L. 2. 3229

Skład apteczny

magistra farmacyi 1999

Jadwigi Klemensiewiczowej

Kraków, ul. Karmelicka 15,

poleca na obecny sezon:

WODY MINERALNE OGRZANE

do odpowiedniej temperatury — na szklanki, z mlekiem lub bez tegoż.

Nasza największa troska?

tą dla każdego pożyteczną i zajmującą broszurę żądajcie darmo i opłatnie przez E. Smetaczka München II Briefach 106. 9191 73 52

DOM PIĄTROWY

z ogródkiem, w Krośnie, w bardzo ładnem położeniu obok c. k. Seminaryum nauczycielskiego i c. k. Szkoły realnej jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość: Teofil Wróblewski. Krosno. 3313 5 5

Jedynym, prawdziwym angielskim

ŚRODKIEM PIĘKNOŚCI

który już po 2 - 3 razowem natarciu działa skutecznie jest

Balassa 1147 10 10

prawdziwe angielskie

Mleko Ogórkowe

usuwa wszelkie nieczystości z twarzy, wyrzuty, pryszcze, piegi, plamy wątrobiane, liszaje i t. p. i nadaje obliczu świeży młodzieńczy wygląd.

1 flaszka 2 kor., do tego mydło ogórkowe 1 k., Puder kor. 1·20., Crême ogórkowy 2 kor.

Wysyła: Apteka C. Balassa

Budapeszt — Erzsébetfalva.

Główne składy w Galicyi: Reim i Sp. Kraków, Rynek gł. L. 37; Apteka **Zygmunta Ruckera Lwów, i apteka F. Breyera, Przemyśl,** Plac „na Bramie" L. 4.

Miód patokę

czysty deserowy, w 5 klg. puszkach po 6·20 koron, **Miód pitny** leczniczy własnego wyrobu w 5 klgr. demionach po 6 koron opłatnie za pobraniem wysyła Emil Borodyewicz z Denysowa, poczta w miejscu. 3054 4 0

Porębski & Zimler

w Krakowie, Rynek gł. L. 8,

MAGAZYN

towarów drobiazgowych

i przyborów do krawieczyzny

polecają 3328

Nowości

w tych działach

na sezon jesienny i zimowy.

Ryby morskie

w wszelkich gatunkach od najtańszych do najprzedniejszych, w wyłącznie do tego celu zbudowanym pawilonie

na Małym Rynku

w Krakowie

3 razy tygodniowo bezpośrednie transporta z nad morza, a zatem towar ciągle świeży i pewny.

Tamże **żywe ryby rzeczne,** które można oglądać w aquarium w pawilonie jakoto: pstrągi, karpie, szczupaki itd. oraz **ryby rzeczne bite** poleca po najniższych cenach.

L. SZUL.

Dla odsprzedających na prowincyi znaczny rabat. 3339 4 10

Zakład św. Józefa

dla osieroconych chłopców

W KRAKOWIE

ulica Karmelicka L. 66

poleca na sezon jesienny:

Szczepy owocowe w doborowych gatunkach; krzewy owocowe i ozdobne. Wielki wybór roślin doniczkowych — palm wszelkiego rodzaju; sześć par Wawrzynów ogromnych rozmiarów po nader umiarkowanej cenie. Cebulki hiacyntów po cenie 20 25 i 30 h za sztukę; do sadzenia w gruncie 16 h.; tulipanów po 10, 12 i 16 h za sztukę. Kłącze konwalii, których mieć będziemy do 80.000 sztuk; do pędzenia 20 kor., zaś do posadzenia w gruncie 5 kor. za 1000 sztuk.

Cennik na żądanie przesyła się opłatnie. 3184 1 0

Nr. inser.

Hala licytacyjna

c. k. Sądu powiatowego cywiln

W KRAKOWIE

ulica św. Jana L. 3.

W sobotę d. 5 listopa

1904 roku o godzinie 9 r

i w dniach następnych b

sprzedane:

Zegarek złoty i łańcuszek złoty, dwabie i chustki, kufry i kosze, tor koce, krawatki lampy, kamaszki a rykańskie, kandelabry, kapelusze skie, gramofony, necesery, zegary mywalnie, garnitury mebli, kred obrazy, lustra, stoły, dywany, porty krajobrazz, szafy, szafki nocne, lam chodniki, firanki maszyna, licht mosiężne, moździerz.

Kraków, dnia 2 listopada 1904 r.

Bliższe szczegóły na tablic w hali umieszczonych. 29

Zdolny bednarz

biegły w robotach browarnianych, rzeźnianych, rafineryi spirytusu, za zem umiejący dobrze kubikować d wo, poszukuje posady; przyjmie ta posadę przy lesie Łaskawe zgłosze przyjmuje Administr. „Głosu Naro w Krakowie. 3391 1

Ekstrakt orzechowy

do farbowania siwych włosów

wynalazku JULIANA JÓZEFOWICZA

perfumera.

Jestto najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor czarny, brunatny, szary i blond.

We Lwowie u p. A. Beacocka ulica Hetmańska L. 4, u Ig. Jahla, Hotel Europejski i u p. Piotra Mikolascha i Sp.; *w Krakowie* u Reima i Spółki, Rynek gł. linia A—B, J. Hanaka i Spółki droguerja ulica Szewska, Fr. Zopotha droguerja ul. Sienna 12 i R. Wiskidy, plac Marjacki. Cena flakonu **kor. 3,** flakoniki próbne **1 kor. 20 gr.** — Przesyłka i główny skład: w Warszawie, ul. Nowa Senatorska 2. 2429 6 0

Obrazy olejne i rodzajowe

po cenach bardzo niskich.

własny **wyrób ram** wszelkiego rodzaju, najstarsza firma w tym zawodzie na miejscu, rok założenia 1866

E. LEICHTA w Krakowie

ulica Pijarska przy bramie Floryańskiej.

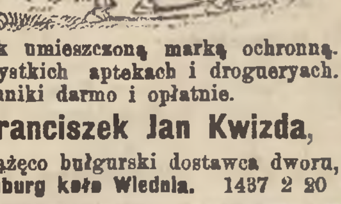
3206 7 0

WIELKA NAGRODA NA WYSTAWIE W PARYZU W ROKU 1900.

Kwizdy Korneuburgski

Proszek odżywczy dla bydła

dyetetyczny środek dla koni, bydła rogatego i owiec.



Cena 1 pudełka . . . . . . K. 1.40

„ ½ pudełka . . . . . . „ —.70

Przeszło 50 lat w najlepszych stajniach w użyciu przy braku chęci do jedzenia, złem trawieniu, dla polepszenia smaku i powiększenia ilości mleka u krów.

Prawdziwy tylko z obok umieszczoną marką ochronną. Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach. Ilustrowane cenniki darmo i opłatnie.

Skład główny: **Franciszek Jan Kwizda,**

c. i k. austro-węg., król. rumuński i książęco bułgarski dostawca dworu, aptekarz obwodowy, **Korneuburg koło Wiednia.** 1437 2 20

MARKA OCHRONNA.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA"

W KROŚNIE

poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane **Płótna Korczyńskie** od najgrubszych do najcieńszych web,

i Bieliznę stołową o wzorze kostkowym i adamaszkowym

oraz dostarcza kompletne i najtańsze

WYPRAWY ŚLUBNE.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna,** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). — Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco odwrotną pocztą. 1951 23 0

Wydawca: Dr. Antoni Beaupré. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.